Nr 8. Kraków 11 Stycznia — Sobota. Rok 1868.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| — we Lwowie | 21 | 5 c. 25 | 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 17 sgr. 2 | tal. 4 sgr. 8 | tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj | 21 „ 10 | 5 „ 10 | 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi | 116 | 29 | 10 |
| „ „ Belgii | 80 | 20 | 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 10 stycznia.

Mało zwykliśmy przywięzywać wagi do publicystyki emigracyjnej, bo oderwana od bezpośrednich związków z krajem i narodem, nie doznająca codziennych wrażeń i wpływów naturalnych od rzeczy ojczystych, otaczających umysły pisarzy w kraju, bardzo często stwarza sobie w ciasnem kole własnych pojęć i wyobraźni świat fikcyjny, który coraz więcej odsuwa się od świata rzeczywistego, aż nareszcie stanie się zupełnie oderwanym. Polityka opuściwszy raz pole realne, pole aktualności, staje się spekulacyą filozoficzną i rodzi niekiedy dzieła pewnej apriorycznej wartości, ale nie skorzysta na tem ani ludzkość, ani żaden szczególny naród. Najgorzej zaś bywa, gdy kto wyniósłszy z ojczyzny same zawody i gorycz, tak łatwo towarzyszącą niepowodzeniom, zamiast złożyć buławę, werbuje sobie armię, której mu nie starczyło. Z czemś gorszem jeszcze spotykamy się dzisiaj, bo oto doszło naszych rąk pisemko, gdzie autor werbuje sobie już nie armię, ale społeczeństwo, któremu chce hetmanić i królować, a chociaż nie w koronie, lecz w czapce frygijskiej, w oczach naszych jednak różnica to tylko nazwy i materyału.

P. Józef Hauke, jako widoma głowa niewidomego „Wydziału polskiego“ w „ognisku republikańskiem polskiem,“ które jest niby ogniwem „sojuszu republikańskiego powszechnego“ i p. Ludwik Bulewski „pełnomocnik przy komitecie republikańskim europejskim“ wydali w Genewie jeszcze we wrześniu 1867 r. odezwę „do braci Polaków,“ ażeby sobie stworzyli nowe społeczeństwo, na wskazanych przez nich podstawach i wedle przepisanej przez nich recepty, nazwanej „programem Polski.“

Jest w tym programie wszystko, co tylko przewidzieć się dało: i organizacya społeczna, i forma rządu, i rozkład władz, bo papier cierpliwy wszystko przyjmie, co głowa wymyśli. Jednej tylko rzeczy niemasz tam, bo nie wymyśliła jej głowa, w której się zrodził mniemany zakon przyszłej ludzkości, to jest niemasz tam nic nowego. Począwszy od oklepanych doktryn Baboeufa a skończywszy na słowach księcia Czerkaskiego, który powiedział, że ziemia jest własnością tych, co ją uprawiają, organizacya tej przyszłej Polski jest zbiorem znanych komunałów o wszechwładnym ludzie, o wolnej woli ludów, itd. itd. Mniejsza o to, że w takiem nagromadzeniu z różnych źródeł czerpanych prawideł i przepisów zakradną się takie np. sprzeczności, jak ta, że gdy w ustępie 7ym tej przyszłej organizacyi społecznej i politycznej postawioną jest jako zasada, „zupełna wolność kształcenia się publicznego,“ a w ustępie 8ym zupełna wolność religii, to w ustępie 9ym powiedziano, że „oświata publiczna, bezpłatna i obowiązkowa zostaje pod nadzorem administracyi Rzeczypospolitej, która czuwać ma, aby kształcenie się przyszłych obywateli polskich było zgodne z duchem narodu, z postępem czasu i politycznym programem Rzpltej.“ Jeżeli wszelka nauka jest wolną a także i każda religia, przeto niewiadomo, czy „nadzór administracyi“ będzie miał prawo pilnować, aby wychowanie było zgodne z programem politycznym rządu, to jest Rzpltej; o zgodności zaś z duchem narodu lub z postępem czasu nie mówimy już, bo zastawiać się frazesami jest śmiesznością w ustawie, a rzecz, którą tu traktujemy, nie jest wcale śmieszną, ale smutną i bardzo smutną.

Przy odezwie rzeczonej załączoną jest ustawa organizacyjna „ogniska republikańskiego polskiego“. Mniej nas ona obchodzi, bo tyczy się wewnętrznego urządzenia pewnego kółka ludzi, coby się zgodzili na taki program Polski. Co tylko zaś potwornego zrodzić się mogło w głowach spekulacyi politycznej od czasów rewolucyi francuskiej, wszystko to mieści w sobie ów program, ba, wzory brane są i z dawnych wieków, bo już Likurg próbował zamienić jedną kastę panującą w wojsko, a jedno miasto Spartę w koszary, uznanie zaś ziemi za własność powszechną, należy do najpierwotniejszych społeczeństw, kiedy ziemia nie miała jeszcze wartości, a dopiero nadawała ją praca ludzka; ale p. Hauke idzie dalej, bo zapowiada, że choć wojsk stałych nie będzie, jednak wszyscy od 20 do 50 lat stanowią siłę zbrojną, że ziemia jest własnością wszystkich, zarząd zaś jej i uprawa zostaje pod nadzorem Rpltej. Zatem włodarze i policyanci będą pilnować uprawy; zysk zaś zapewne będzie wpływał do kasy publicznej. Czy również Rplta da mieszkanie, opał wszystkim, a warsztat tym co nie w roli pracują?

Czytelnik nie zechce od nas wymagać, abyśmy zbijali wszystkie polityczne, ekonomiczne, socyalne i prosto logiczne dziwactwa i brednie pisemka pp. Haukego i Bulewskiego, ale zapisujemy je tylko jako odstraszający przykład spaczenia umysłowego, do którego prowadzi pycha umysłu, niezdolnego w pokorze znosić nieszczęść osobistych i publicznych, ani się zamknąć w szczupłych rozmiarach życia emigracyjnego. Ci którzy umieją życie to rozszerzyć, wyciągając ku ojczyznie ramiona miłości synowskiej, nie stracą nigdy z oka tej ojczyzny, od której oderwani zostali; ci zaś, co zamiast niej, chcieli stworzyć około siebie ojczyznę wymarzoną, nie tę co czuje i cierpi, lecz tę, co żyć ma podług ich przepisów, uganiają się za złudnemi *fata morgana*, nie wiedząc, że są one własnym utworem ich chorej wyobraźni. Szczęściem, że choroba ich nie jest zaraźliwą, a jeżeli tu i owdzie który z rodaków zostanie nią dotkniętym, niech się przejedzie do Królestwa Polskiego, a tam przekona się, że między odezwą p. Haukego a działaniem Komitetu urządzającego różnica tylko nazw: gdzie tam Polska, tu Rosya, gdzie Rplta, Carat, gdzie mniemana demokracya p. Haukego, tam nihilizm. A jak mówimy, zmiana to tylko nazw: bo rzecz tu i tam podobna, częstokroć aż do tożsamości — nie brak nawet u obu jedności słowiańskiej.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 7 stycznia.

+ (*O Radzie edukacyjnej*). Przy ciągłych przemianach i dziwnem rozbiciu całego politycznego toku w monarchii, gdzie cztery odmienne programata rządowe niezbyt z sobą zgodne, mają wytykać kierunek, gdzie sześć centralnych ciał parlamentarnych ma roztrzygać ogólne sprawy państwowe, a ciasny zakres autonomii prowincyonalnej zostawiony osiemnastu sejmom, które wkrótkich im pozostawionych entraktach, mają mieć sposobność wypowiedzenia doraźnie skromnych życzeń i piekących potrzeb poszczególnych krajów; gdzie kierunki tak się krzyżują, nuży się częstokroć cierpliwość, uwaga publiczna a nawet energia i usilność tamże dla najważniejszych spraw, dla kwestyj żywotnych, które wczoraj zdawały się być zapewnionemi a dziś na włosku wiszą, a raczej nad niemi na włosku uwiązany zawisł miecz Damoklesowy.

Do spraw takich dla naszego kraju należy przedewszystkiem Rada edukacyjna przez sejm uchwalona a przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzona. Czem ona dla nas, powtórzyliśmy już wielokrotnie, kiedy sejm nad sprawą edukacyjną obradował. Czem ona dla państwa, powstrzymaliśmy się od wypowiedzenia naszego zapatrywania, kiedy Rada państwa w swoich reformatorskich zapędach nie nad podniesieniem wychowania publicznego dyskutowała, lecz na tem polu o przyszłości wyrokującem, wytaczała walkę wszystkiemu co samodzielne, kościołowi i narodowościom, a w imię centralizacyi i liberalizmu wydała swoje ustawy.

Słowo cesarskie na uchwale naszego sejmu już złożone, służyło nam za rękojmię, że te nowe zamachy na samoistny wzrost cywilizacyjnej idei w państwie niedotkną naszego kraju. Niemniej wobec ścieśnianego zakresu autonomii wychowania kraj cały odezwał się; niemając sejmu nieomieszkał on petycyami Rad miejskich upomnieć się o ścieśnienie przyobiecanej mu swobody, zaprotestować przeciwko zapoznaniu i skrzywieniu przez centralny parlament pierwotnej myśli monarszej przed ośmioma laty wypowiedzianej, która dotychczas stanowi dla naszego kraju podstawę publiczną, a jeśli dla państwa zasuwa się w cień, nieprzestaje być programatem dla składowych części monarchii, dla ludów, którym powiedziano „otwartą jest droga“ *frei ist die Bahn*.

Głos kraju tak silnie się przedzierający nie został uwzględnionym przez tych, o których można powiedzieć, „niczego się nienauczyli i niczego niezapomnieli.“

Uchwały Rady państwa ścieśniły ciasny zakres Radzie edukacyjnej wyznaczony, nie dozwolą jej może jednolitego i konsekwentnego rozwinąć systematu, któryby mógł kraj podźwignąć z umysłowego upadku, jaki w całem państwie pod centralizacyą dał się uczuć. Jeśli gdzie to w tej sprawie trzebaby środków radykalnych; miasto tychże mamy nadaną połowiczność, która nie wiele rokuje na przyszłość. Niemniej Rada edukacyjna przebywając różne fazy i trudności zdaje się dobijać do brzegu. Nominacya dwóch duchownych jej członków ostatecznie jej skład uzupełnia, niebawem mamy nadzieję wejdzie przeto w życie ta dawno wyglądana instytucya. — Cóż mamy powiedzieć na jej powitanie, my cośmy ją z zapałem witali przy jej porodzie, kiedy nam się zdawało, że wielkie zadanie podniesienia społeczeństwa w umysłowym zakresie znów nam dozwolone, że wielka myśl Czackich, Kołłątajów i Czartoryskich znajdzie wolne pole do urzeczywistnienia, że nowe żłobi się koryto dla ducha narodowego, który na niebezpiecznej drodze politycznej tylu ulegając zawodom, w socyalnem życiu nie może znaleść dość siły, a jedną z najdzielniejszych dźwigni nadać mu jedynie może wiedza, która także do rozrostu potrzebuje warunków rodzimych; my którzy na pierwszym planie stawialiśmy instytucyę Rady edukacyjnej; czy powtórzymy dziś te wszystkie nadzieje w formie wymagań, jakie kraj nowej instytucyi stawia?

Powiemy szczerze, że zapał jest to uczucie, które się zużywa, a wiele było powodów zewnętrznych i wewnętrznych, które musiały zmodyfikować zbyt szerokie nadzieje. Mniej by dziś może wypadało stawiać wymagań tej łódce puszczonej między Scyllę i Charybdę, niż ostrzeżeń i obaw. Czy ona cała wyjdzie z tej ciężkiej przeprawy między uchwałami reichsratowemi a prądem, który acz z tego samego wyszedł źródła i do nas częściowo zaczyna się przedzierać. Odpowiedzialność wielka zaiste ciąży na powołanem i wybranem gronie, a zadanie nader skomplikowane. Niemniej niema dość ciasnych granic, w którychby nie można rozwinąć dodatniego i zbawiennego działania, a utylitaryzm pojmujemy przedewszystkiem w użytkowaniu wszystkiego co nam dają. Podwójnych obawiamy się tutaj przeszkód i wpływów, choć z jednego źródła wynikłych, z kierunku reischratowego: jednych które ograniczają szczupły zakres autonomicznej instytucyi, drugich które pomimo wiedzy często oddziaływają. Pierwsze, mogłyby rozbić nową instytucyę, gdyby silniej się im opierała niż reprezentanci polityczni kraju to czynią; drugie, praktykowane częstokroć przy opozycyi, mogłyby ją skrzywić. Często bowiem widzimy, że ducha obcego przebierają w rodzime formy i wsiąka on w nowe instytucye. Widzieliśmy niejednokrotnie, że chcąc się uchronić od biurokracyi obcej, oktrojowanej że tak powiemy, tworzymy niebezpieczniejszą własną biurokracyą. — Czegoś podobnego się tutaj obawialibyśmy. Walcząc z pseudoliberalizmem, który centralizacyi idzie w tak gorliwą posługę — obyśmy nie przenosili na rodzimy grunt czczych zapędów tego samego pseudoliberalizmu! Jeśli gdzie szkoła od kościoła potrzebuje rozdziału, to u nas potrzebuje jego podpory, skoro przedewszystkiem mamy wielkie zadanie cywilizacyi ludowej tak nierozerwalnej od pierwszych nocyj religijnych. Tutaj dążność rozdziału byłaby większem złem, niż pozostawienie w ciemnocie; bo usunęła by jedyną i ostateczną dźwignią jaka nam pozostała wśród ludu.

Powstrzymamy się od dalszych uwag nad zadaniem Rady edukacyjnej, przesądzać jest równie trudno jak i często szkodliwie. Jak w życiu próbują się ludzie tak w ruchu i działalności próbują się instytucye. Czekajmy przeto aż w ruch wejdzie ta instytucya, co, mamy nadzieję, niedługo nastąpi, skoro ostatnie przeszkody usunięte; kilka cennych imion służy nam za częściową rękojmię jej dobrego kierunku.

**Rzym** 2 stycznia.

W dzień św. Jana, w którym przypadają także imieniny Ojca Swiętego nazwanego Jan na chrzcie swoim, przyjmował on po uroczystem nabożeństwie w kaplicy Sykstyńskiéj powinszowania rozlicznych dygnitarzy rzymskich, jakoteż przedstawicieli obcych dworów, którym oddzielnie i pojedynczo dawał posłuchanie. O południu w sali tronowéj składał mu życzenia swe jenerał Kanzler minister broni na czele oficerów papieskich. Powiedział Ojcu Swiętemu, że przeszłego roku, kiedy o téj saméj porze mieli zaszczyt winszowania mu, wojsko nie było jeszcze stwierdziło krwią swoją uczuć wierności i przywiązania, jakiemi pała dla Głowy Kościoła a najdostojniejszego monarchy swego. Obecnie jednak po złożeniu tak niewątpliwych dowodów tychże uczuć w uczynku uważa niejako za godniejsze siebie wyrażać takowe słowami. Ojciec Swięty w odpowiedzi swéj oznaczył różnicę zachodzącą między regularnem wojskiem broniącem prawowitéj i świętéj sprawy a dorywczą i wyuzdaną zbieraniną walczącą w celach zbrodniczych i świętokradzkich. Obsypał pochwałami wojsko i dodał, że wkrótce może przyjdzie im znowu dobyć oręża.

Ostatniego dnia minionego roku Ojciec Swięty zjechał na uroczyste *Te Deum*, które śpiewać zwykli w jeneralnym kościele Jezuitów. Pomimo niepogody okazałą przy téj sposobności uczyniono manifestacyą na cześć jego. Plac przed kościołom i ulica prowadząca do Watykanu pełne były ludu, a huczne okrzyki dla podwójnéj jego władzy rozlegały się po nad tłumami.

W dzień Nowego Roku, po nabożeństwie przybył do Ojca Swiętego jenerał de Failly z oficerami francuskimi umyślnym pociągiem z Civitavecchia. Jenerał wracał właśnie tegoż rana z Paryża, dokąd powołany został czem prędzéj w sam dzień Bożego Narodzenia. Znajdował się w Rzymie i zażądał był posłuchania u Ojca Swiętego, które naznaczone było tegoż dnia po sumie, gdy właśnie podczas takowéj przyniesiono mu do kościoła telegram od ministra wojny, który go wzywał do Paryża nie tracąc ani jednéj chwili. Jenerał nie czekając tedy ani końca nabożeństwa ani posłuchania wyjechał natychmiast do Francyi, gdzie zabawił nadzwyczaj krótko, skoro na Nowy Rok mógł być z powrotem. Odpowiadając na powinszowania p. de Failly i jego towarzyszy Ojciec Swięty ponowił podziękowania dla Cesarza, dla wojska, dla Francyi wyrażone już w alokucyi z dnia 20 grudnia. Dodał, iż wie jak oficerom i żołnierzom niewygodnie jest stać w Civitavecchia, gdzie całe wojsko pomieścić się nie może i zmuszone obozować w polu w takie zimna i słoty. Oświadczył, iż chętnie zmieniłby podobne położenie, gdyby to było w jego mocy, ale że ubolewać tylko nad niem musi. Od dni kilku rozwinięto na basztach twierdzy w Civitavecchia chorągiew francuską obok papieskiéj, czego nigdy przedtem nie czyniono nawet podczas okupacyi francuskiéj. Osoby, które zwiedzały obóz francuski pod miastem, unoszą się nad jego porządkiem i pięknością, i zapewniają, że zdaje się być urządzonym na czas długi.

Lord Clarendon zabawił tutaj dni kilka i po audyencyi u Ojca Swiętego wyjechał do Neapolu. O pośrednictwie angielsko-pruskiem nic nie wiadomo. Baron Arnim doręczył Papieżowi list od króla pruskiego; ale niektóre osoby zapewniają, iż ten list nie tyczył się polityki i oprócz życzeń świąt i Nowego Roku zawierał tylko prośbę o kardynalski kapelusz dla arcybiskupa poznańskiego. Atoli inni twierdzą nie bez prawdopodobieństwa, iż Prusy gorliwie pracują w Rzymie dla pokrzyżowania francuskich planów.

Skutkiem odmowy rządu włoskiego co do płacenia części długu publicznego przypadającéj na prowincye papieskie przyłączone do Włoch nastąpiło porozumienie między kardynałem Antonellim a mr. Sartiges w celu zasekwestrowania sum włoskich złożonych u Rotszylda w Paryżu. Zdaje się jednak, iż rząd francuski nie okazuje dla tego projektu téj saméj gorliwości co jego poseł. Pomimo to p. Guidi dyrektor długu publicznego w Rzymie wyjeżdża do Paryża dla rozpoczęcia prawnych kroków w tym względzie.

Wielość wakujących kapeluszów w świętem Kolegium, ze śmiercią bowiem kardynała Ugoliniego zawakował dwudziesty pierwszy, stała się bodźcem Ojcu Swiętemu do rychłego zapełnienia tak licznych próżni. Odbędzie się tedy w lutym konsystorz kardynalski, na którym Papież rozda do piętnastu kapeluszów. W liczbie przyszłych kardynałów wymieniają nasamprzód monsignora Lucyana Bonapartego prałata domowego Jego Swiętobliwości, i X. Darboy arcybiskupa paryskiego. Są to dwie nominacye, których Ojciec Swięty nie zdołał odmówić Cesarzowi Napoleonowi po tak wielkich usługach oddanych przezeń Stolicy Apostolskiéj. Daléj zaś znajdujemy dwóch nuncyuszów, madryckiego monsignora Barili i lizbońskiego monsignora Ferrieri. Mgr Chigi odmówił na teraz kapelusza dla braku funduszów. Monsignor Falcinelli podobnież pozostanie nadal w Wiedniu. Innymi kandydatami do kardynalstwa są: Mgr Borromeo-Arese, marszałek dworu papieskiego; mgr Monaco de Lavalette asesor święty...

## Część literacko-artystyczna.

## ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

***Alfreda Assollant.***

### XII.

Byłem w położeniu złodzieja kradnącego owies, który zawsze się lęka, żeby go kto o swój owies nie zaczepił. Zdawało mi się, że matka nie mogła ze mną o czem innem mówić, jak o Klelii.

Myliłem się.

— Robercie — rzekła matka — przeczytałam list ojca trzy czy cztery razy. Ma on zupełną słuszność pisząc, że powinniśmy strzedz się wszelkich min tajemniczych, aby nie obudzić patryotycznej gorliwości obywatela Brutusa Dumont i podobnych jemu łotrów.

Epilet łotra, zastosowany do ojca Klelii, zdawał mi się trochę za ostry, i zdawało mi się, że go matka nie bez pewnego zamiaru użyła, ale nie śmiałem reklamować.

— Jedynym środkiem uniknięcia pozorów tajemniczości — mówiła dalej matka — jest wziąść udział w zabawach i zgromadzeniach panów sankiulotów, i wszedłszy między wrony, krakać jak i one.

W milczeniu oczekiwałem konkluzyi tej niespodziewanej przemowy.

— Jednem słowem — rzekła matka — powiedz mi, czy nie miałbyś zbyt wielkiej odrazy potańczyć karmanioli z obywatelkami z Saint-Julien?

Nie wiedziałem co odpowiedzieć. Gdybym był tak skromnym i poważnym jak dzisiejsza młodzież, która, jak powiadają, lęka się puścić kontredansa z obawy skompromitowania swej reputacyi, jako ludzi poważnych, byłbym miał odpowiedź na pogotowiu, byłbym się wyraził z pogardą o karmanioli i o tych co ją tańcują; ale wówczas powaga nie była w modzie, i ludzie młodzi nie dając się prosić szli na bal, na bój, czy na rusztowanie.

— Ale — odezwałem się — czy to wypada?...

— Co się tyczy tego czy wypada albo nie wypada — odparła matka — to już moja rzecz. Tańcuj karmaniolę co masz sił, więcej nic od ciebie nie żądam.

— Ale gdzież do tego znajdę sposobność?

— Zdaje się, że panowie Jakóbini odnieśli dwa czy trzy zwycięstwa, nie wiem gdzie, czy nad Renem, czy nad Skaldą, czy nad Meuzą, i że zmusili do cofnięcia się naszych przyjaciół, to jest swoich nieprzyjaciół. To zagrzało imaginacyą sankiulotów w Saint-Julien. Chcą dać bal na obchód tych tryumfów i na cześć Rzeczypospolitej, a ja napisałam właśnie w twojem imieniu, że suskrybujesz na 350 liwrów w asygnatach.

— Ależ... — bąknąłem jeszcze.

— Trzeba zajść z mańki naszych nieprzyjaciół — przerwała niecierpliwie matka. — Wesołość nasza uśpi ich. Podczas kiedy ty będziesz tańcował, oni zapomną o czujności nad twoim ojcem.

— Ale czyż się godzi podawać rękę nieprzyjaciołom?

— A czy się godzi jadać z niemi jajecznicę?

To pytanie zamknęło mi na dobre usta.

Zresztą bal republikański nie miał w sobie nic tak strasznego. W ośmnastu latach człowiek tańczyłby na wulkanie, jak tam ktoś powiedział. Tem łatwiej tańczyć było na woskowanej posadzce ratuszowej sali w Saint-Julien, co mnie właśnie zagrażało.

Inna jeszcze nastręczyła mi się uwaga. Bal dany na uczczenie tryumfów Rzeczypospolitej musiał naturalnie zgromadzić wszystkie rodziny znakomitszych patryotów z Saint-Julien, zkąd wypłynął ten prosty wniosek, że obywatelka Klelia nie omieszka zaszczycić balu swoją obecnością.

Na tę myśl radość wstąpiła w moje serce i oświadczyłem z pośpiechem, że chętnie pójdę na bal sankiulotów z Saint-Julien, jak skoro matka sobie tego życzy.

Czy matce pochlebiła moja powolność, czy też odgadła prawdziwą jej przyczynę, nie wiem, a zresztą mniejsza o to. Jej zdawało się, że dopełnia aktu głębokiej polityki posyłając mnie na bal, gdyż polityka była jej najmocniejszą, czyli właściwie mówiąc jej najsłabszą stroną, i wyobraziła sobie, że wywiedzie w pole Jakóbinów co do swoich prawdziwych uczuć, zachęcając mnie, abym tańcował z ich córkami.

Za to postarała się, aby mnie zatrzymać w Grangeneuve tylu rozmaitemi zajęciami, że nie podobna mi było zajrzeć do Neuvik, i zobaczyć choćby raz Klelią przez cały tydzień.

Ale ostrożność ta na nic się nie zdała jak to zobaczycie.

### XIII.

Bal w Saint-Julien miał się odbyć w nocy z 29 na 30 *nivôse*, roku II (z 19 na 20 stycznia 1795). Dzień ten okropny nigdy nie wyjdzie z mojej pamięci. Kilku dzikich patryotów chciało z razu cofnąć bal o jeden dzień dla tego, aby takowy wypadł w samą rocznicę śmierci tyrana Kapeta, a obywatel prokurator-syndyk Brutus Dumont był nawet tego zdania, że taki zbieg okoliczności posłużyłby wybornie do odróżnienia prawdziwych od fałszywych patryotów, gdyż wszyscy ci coby w ten dzień nie przyszli na bal, byliby z góry notowani, jako zwolennicy tyranii.

Na szczęście łagodniejsze zdanie przeważyło. Klelia zrobiła uwagę, że bal miał na celu uczczenie zwycięstw ludu francuskiego a nie aktów jego sprawiedliwości, i że ani jej przyjaciołki, ani ona sama nie będą obchodzić zabawami rocznicy czyjejkolwiekbądź śmierci.

Klub Jakóbinów ze Saint-Julien ugiął się przed tem zdaniem, a srogi Brutus najpierwszy.

30go *nivôse* około trzeciej popołudniu wjechałem do Saint-Julien konno na moim bułanym, dumny jak Saint-George jaki. Matka moja, która chciała aby Fénestranges zaćmił wszystkich Jakóbinów, ubrała mnie niezmiernie starannie wedle ówczesnej mody.

Miałem na sobie frak błękitny, zupełnie taki, w jakim obywatel Robespierre występował na uroczystości Najwyższej Istoty; kamizelkę białą z szerokiemi wyłogami, spodnie krótkie, i biały krawat, który mnie zmuszał do zadzierania nosa i brody w niebo, obyczajem kawalera de Saint-Just. Jednem słowem byłem cały świetny jak słońce.

Bytność moja na balu zdawała się wszystkich zadziwiać; i w istocie nie było to miejsce stósowne dla młodego człowieka, którego ojciec skazany był jako emigrant; matka moja byłaby to zrozumiała, gdyby nie to, że jej się zdawało koniecznie, iż trzeba „dyssymulować“ jak mawiała, i oszukiwać Jakóbinów.

Prawdę mówiąc, dyssymulacya jej nie była wstanie nikogo oszukać, i byłoby rzeczą równie głęboko polityczną, gdybym był pozostał w Grangeneuve, przy domowem ognisku, a Jakóbinom pozwolił, żeby sami obchodzili uroczyście swoje zwycięstwa; ale matka chciała tego, a co do mnie, to rozkosz oglądania Klelii i nadzieja uściskania jej rączki, głuchym mię czyniła na wszelkie inne względy i uwagi.

Nie zawiódłem się przynajmniej w oczekiwaniu, gdyż w kilka minut po mojem przybyciu na bal szmer pochlebny wznoszący się od wejścia na schody do sali ratuszowej i wzmagający się za każdym schodem oznajmił o przybyciu Klelii, która weszła wsparta na ręku ojca.

Znać było, że obywatel Brutus Dumont wielce jest dumny ze swojej córki. Postępował z głową wzniesioną do góry, stawiając nogi nieco od siebie, z poczuciem własnej dostojności, jakie przystało człowiekowi, który był prezesem klubu Jakóbinów i prokuratorem-syndykiem gminy, i który, z mocy tych dwóch tytułów, mógł wysłać przed trybunał rewolucyjny, to jest na rusztowanie, połowę tych wszystkich, co mieli tańcować pod jego oczyma.

Jednak nie nadużywał on bynajmniej tej swojej wyższości, i z czysto-republikańską uprzejmością raczył przyjmować komplementa, jakie mu gadano z okazyi piękności jej córki. Była to jedyna strona, którą dziki Jakóbin uczestniczył w ludzkich słabościach.

Zaprowadziwszy Klelią do krzesła, dobył z kieszeni złotej tabakierki, wziął z niej zwolna szczyptę tabaki, zażył ją jeszcze wolniej, i rozpoczął z obywatelem Markiem Séguin, swoim kmotrem, niezmiernej wagi dyskusyą polityczną.

— Tak, tak, — mówił — wiem z pewnego źródła, że tyran pruski poniesie cios, którego się wcale nie spodziewa. Mamy nasze stosunki w Berlinie, w Pomeranii, w Westfalii, i jeżeli się nie pośpieszą zawrzeć pokój z Rzecząpospolitą, trzy miesiące nie upłyną, a usłyszycie piękny koncert w Prusiech. Już Kościuszko...

W tej chwili wzrok jego spotkał się z moim. Poznał mię i zamilkł. Widocznie nie spodziewał się mnie zobaczyć w tych miejscach; a nawet zdawało mi się, że nie był bardzo zadowolony z mojej obecności.

Jednak spojrzenie jego było raczej badawczem niż niechętnem. Następnie rzucił oczyma na Klelią, która właśnie w tej chwili obchodziła salę w

tego Oficium; mgr Ferrari minister finansów; mgr Pila audytor jeneralny kamery Apostolskiéj; mgr Capalti sekretarz Propagandy; mgr Gonella biskup z Viterbo. Zagraniczni nareszcie kardynałowie oprócz księcia Lucyana i arcybiskupa paryskiego mają być następi: X. Simor prymas węgierski; X. Ledóchowski arcybiskup poznański i X. Moreno arcybiskup z Valladolidu. Mgr Franchi uda się zapewne jako nuncyusz do Madrytu; mgr Pacca zostanie marszałkiem dworu, a podkomorzym papieskim na jego miejscu mgr Ricci.

Ojciec Swięty rozkazał wznieść pomnik w Monterotondo dla uwiecznienia pamiątki obrony tego miasta tudzież pod Mentaną. Wykonanie tego pomnika powierzone zostało znakomitemu rzymskiemu budowniczemu hr. Vespignani.

Kardynał wikary wydał dwoje rozporządzeń, z których pierwsze tyczy się księży i prałatów rzymskich, którym rozkazuje nosić odtąd długie suknie z wykluczeniem krótkiego stroju. Drugie zaś odnosi się do bluźnierców, do święcenia dni świątecznych i do stroju niewieściego. Przytacza list papieski do kardynała wikarego w tym trojakim przedmiocie. Na mocy tego listu kardynał upomina majstrów i gospodarzy, aby czuwali nad czeladzią i bluźnierców odprawiali natychmiast. Żandarmerya ma rozkaz aresztowania wszelkiego bluźniącego głośno, a dwaj świadkowie wystarczają, ażeby aresztowanym został bluźnierca nie złapany na gorącym uczynku. Co do strojów kobiecych, zakazane są w kościele i przystępując do sakramentów nowomodne kapelusze i szyniony tudzież stroje chińskie. Spowiednicy zakazywać je powinni w konfesyonałach jako nieprzyzwoite i przeciwne przepisom Ojców kościoła a mianowicie Tertuliana *de Veland. Virg. Capit.* r. 16.

Kardynał d'Andrea poddał się jak najpokorniéj i najprzykładniéj wszystkim wymaganiom dworu rzymskiego, a ponieważ pierwsze jego odwołanie w kształcie listu do Papieża wydało się niedostatecznem, więc kwoli kardynałowi Bilio autorowi Syllabusa, któremu powierzone były z nim układy, zgodził się na napisanie drugiego listu, który ma być w rychle ogłoszony w urzędowym dzienniku.

---

**Kraków** 10 stycznia. Sąd wyższy w Krakowie mianował tymczasowymi adjunktami sądowymi przy sądzie krajowym tutaj, Ferdynanda Zopotha aktuaryusza w Radłowie i Karola Cieślińskiego aktuaryusza w Ulanowie.

— Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie mianowała asystentów, Jana Szczudłowskiego, Michała Baranieckiego i Franciszka Gosławskiego, oficyałami przy urzędzie cłowym w Brodach; Wacława Paulicha byłego asystenta oficyałem przy urzędzie cłowym w Szczakowy, b. asystenta Józefa Rolnego, asystentem przy urzędzie cłowym we Lwowie; asystenta Jakóba Pawełka, poborcą przy urzędzie cłowym w Zabrzegu, poborcę Edwarda Setmajera, poborcą w Szczucinie; asystenta Władysława Włodkowskiego, kontrolorem przy urzędzie cłowym w Chełmku.

---

**Wiedeń** 9 stycznia. Nie usunięto jeszcze przeszkód, jakie napotyka zwołanie Delegacyj do spraw wspólnych; powiększyły się owszem w skutek sporu zasadniczego między ministeryum państwa a ministerstwami krajowemi. Rozchodzi się o to, do czyjego zakresu mają należeć sprawy długu państwa, czy do ministeryum państwa, czy też do ministerstw krajowych? Dotychczas baron Becke prowadzi administracyą długu państwa, lecz na to delegaci i ministrowie węgierscy żadną miarą niechcą zezwolić. Konferencya odbyta między p. Lackenbacherem, szefem sekcyi w ministeryum skarbu państwa, a p. Wenigerem, szefem sekcyi w ministeryum skarbu węgierskiego — do żadnego nie doprowadziła rezultatu, co spowodowało wyjazd hr. Andrassego do Wiednia. Prezes ministrów węgierskich codziennie konferuje o tej kwestyi z kanclerzem baronem Beustem, przyczem toczą się układy także co do innych przeszkód w zwołaniu Delegacyj. Węgrzy bowiem ciągle jeszcze wyczekują ogłoszenia reskryptu królewskiego do sejmu, tudzież mianowania podsekretarzy stanu w ministeryum państwa. Jednemu i drugiemu żądaniu musi się rząd opierać, choćby tylko dla tego, aby Węgrów nie ośmielać do coraz większych roszczeń. Potrzebę nominacyi podsekretarzy stanu Węgrzy tem szczególnie uzasadniają, że na posiedzeniach delegacyi reprezentanci rządu powinni władać językim węgierskim. Otóż baron Beust wpadł na pomysł wyręczenia się w razie interpelacyj fachowymi ministrami węgierskimi, pomysł — zdaniem naszem — lubo z pewną związany trudnością, albowiem wymaga ciągłej obecności ministrów węgierskich w Wiedniu, jednakowoż odpowiedni z drugiej strony całej budowie dualistycznej, bo łączący w delegacyi nie tylko parlamenty, ale ministerstwa. Wszystkie te spory jednak w ciągu kilku dni zakończyć się muszą, gdyż Delegacye najpóźniej dnia 20go b. m. mają być zwołane.

— Minister sprawiedliwości Dr Herbst odwiedził we środę d. 8go sąd handlowy i sąd cywilno-karny, gdzie mu się przedstawili prezesowie i radcy sądów. Dr Herbst, zapewniał ich, że głównie pragnie podnieść niezawisłośc i polepszyć położenie materyalne stanu sędziowskiego w Austryi, i obiecał im, że wszelkie przedstawienia ze strony zgromadzeń sądowych pochodzące jak najżyczliwiej przyjmować będzie. Zwróciwszy się do przedstawionych mu radców sądu karnego, zajmujących się dochodzeniem procesów drukowych, nadmienił Dr Herbst, że ustawa prasowa z r. 1862 wymaga rewizyi, bo pod wielu względami nie odpowiada duchowi czasu.

— Ministrowie Dr Giskra, Dr Brestel i Dr Plener przyjęli również we środę przełożonych stowarzyszenia dziennikarskiego *Concordia* i przy tej sposobności wszyscy ministrowie podnieśli zasługi prasy, która kierując opinią publiczną wielce się przyczyniła do obudzenia życia konstytucyjnego. Dr Giskra rzekł, że nowi ministrowie wkrótce okażą, iż zasługują na zaufanie, z jakiem ich witają wszystkie dzienniki wiedeńskie.

— Nowe ministeryum postanowiło podobno żądać złożenia przysięgi od wszystkich urzędników publicznych na nową konstytucyę. Tak nam donosi z Wiednia korespondent nasz — r. Wykonanie przysięgi takiej, byłoby arcypożądanem, bo niejeden sumienny biórokrata wolałby zapewne ustąpić, aniżeli rozstać się z marzeniami swemi.

— *Tagblatt* dowiaduje się, że Dr Giskra ofiaruje Drowi Ziemiałkowskiemu posadę szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— Dnia 22 b. m. przed sądem przysięgłych w Peszcie toczyć się będzie proces posła Böszörmenyego z skrajnej lewicy, z powodu wydrukowania w *Magyar Ujsag* listu Koszuta do wyborców wacowskich.

— Okręt „Novarra" z zwłokami cesarza Maksymiliana przypłynął już na wyspę Corfu.

— W Zagrzebiu d. 8go nastąpiło otwarcie sejmu kroackiego; w nieobecności prezesa zagaił pierwsze posiedzenie najstarszy wiekiem poseł. Rzecz dziwna, że — jak donoszą depesze — zastępca bana baron Rauch do 12tej godziny w południe dnia tego nie odebrał z Wiednia reskryptu królewskiego na otwarcie sejmu zagrzebskiego!

## Włochy.

Ojciec S. przemówił następnie do oficerów armii swojej, przedstawionych mu z powodu świąt przez jenerała Kanzlera:

Gdy siła uzbrojoną jest aby niszczyć, gdy przynosi ruinę tam gdzie panował pokój i porządek, wtedy siła ta zmusza kościół do błagania Boga, aby odwrócił od niego tak wielką klęskę.

Lecz kiedy siła chwyta za oręż dla przywrócenia zagrożonego porządku, dla utrzymania prawa władzy boskiej, gdy siła ta zagradza drogę stronnictwom, buntownikom, barbarzyńcom, którzy wydają wojnę wszystkiemu co jest najświętszego na ziemi, wtedy zdarza się, że wszyscy ludzie składają jej dzięki, i że się ma dla niej wszelaką wdzięczność.

Teraz wy tą jesteście siłą, a przeto zasługujecie na błogosławieństwo wszystkich.

Wy co macie szpadę tę u boku, nieużywacie jej aby niszczyć, lecz aby zachowywać, a jeżeli użyliście jej na zgromienie buntowników, ludzi niesprawiedliwych i zbrodniarzy, to dla tego, że jesteście organami opatrzności Bożej i wraz z nią pracujecie, aby dać opiekę prawom wszystkich.

Bądźcie takiemi nadal a osiągniecie cel zamierzony, jeżeli zgodę między sobą zachowacie, równie jak żywioły świata materyalnego, które mimo rozmaitości swej istoty, dążą jednak wszystkie do jednego i tego samego celu.

Prowadźcie więc dalej wasze dzieło z miłością, jakąście objawiali zawsze dla wiary Piotra, wiary, która połączona z czynami, jest przyczyną, że się armia wsławia świetnemi dzieły, że rodziny żyją w spokoju w swych domach, że urzędnicy spokojnie wyrządzają sprawiedliwość, i że sami używać będziemy mogli wiecznego spokoju.

Niechaj Bóg stwierdzi wam te słowa, niech was błogosławi, nadaje wam męztwa i dozwoli wam nieprzestawać służyć za wzór dla waszych rodzin, waszych współobywateli, całemu światu! Błogosławię waszych krewnych, wasze włości, błogosławię was dla tej ojczyzny niebieskiej, gdzie mamy używać wiecznie najwyższej szczęśliwości.

---

# Samorząd angielski.

*(Selfgovernment).*

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr. 3, 4, 6 i 7 *Czasu*).

Postępowanie opisane wydaje się nieco okolicznem, może rozwlekłem; tymczasem doświadczenie uczy, że nigdzie sprawy wszelkie nie bywają załatwiane w ogóle tak spiesznie i oraz skutecznie jak w Anglii, co zresztą nie zadziwi nikogo, komu znana jest niezmierna liczba, niemniej jak gorliwość i sumienna służbistość organów tamtejszego samorządu. Postępowanie to niewątpliwie lepiej warują wszelkie interesa niżeli donosy, niestosowne nagabania a częstokroć, iż się tak gminnie wyrazimy, szarpaniny służebnych organów, potem wezwania, protokóły, przykazy, rozporządzenia, komisye, sprawozdania, orzeczenia, rezolucye i t. d. w ogóle bezskuteczne korowody władz administracyjno-policyjnych kontynentu, obrażające równie godność obywateli jak powagę prawa i władzy.

Nakoniec w inicyatywie tego postępowania poczynającego się od skargi prywatnej, poznajemy ową o której wyżej wspomnieliśmy *actio popularis*, uzasadnioną na prawie dawnem, według którego: każdy Anglik w potrzebie jest sługą (prawo mówi *serviens*, służebnik, jakoby służebnictwem obciążony) sprawiedliwości i porządku. Prawo to, w moc którego każda władza prawowita wzywać może każdego Anglika bez wyjątku do wszelkiej odpowiedniej siłom jego usługi publicznej, pewna posłuszeństwa, które w razie potrzeby wymusić upoważnioną jest i w dostateczne środki ku temu zaopatrzoną; prawo to, mocą którego z drugiej strony każdy Anglik upoważnionym jest ująć się o wszelką sprawę publiczną, nie narażając się na zarzut oficyalny, tak pospolity na lądzie, że miesza się w rzecz nie swoją; prawo to, czynne bez przestanku w obudwu kierunkach wskazanych, to jest: że Anglicy bez oficyalnego charakteru, nie urzędnicy — ogółem społeczność — początkują, dają inicyatywę oraz towarzyszą współdziałaniem wszelkiemu działaniu Anglików przyodzianych charakterem oficyalnym, władzy urzędowej,— ogółem państwa — jest tem samem prawem zasadniczem oraz źródłem i rdzenią siły żywotnej angielskiego samorządu.

Działalność tego prawa uobecnia nam wcieloną prawdę teoryi angielskiej o państwie, wspomnianej na wstępie, to jest: że społeczeństwo (*Gesellschaft*) a państwo (*Staat*) są całością jedną i tożsamą, a tylko w stopniowaniu pojęcia zachodzi różnica; tłumaczy nam jasno i namacalnie jakim sposobem na kontynencie, przez rozdarcie tej całości i jedności na dwie odrębne ideje, państwa (*Staat*) i społeczeństwa (*Gesellschaft*) stało się nie możliwem wcielenie jedności woli w państwie, a żywioły tej jedności, państwo i społeczność, porządek i wolność, w nieprzyjaźnej naprzeciw siebie stanęły antytezie.

Jako zaś bez jedności woli niepodobieństwem się staje jedność działania, a bez tego staje się niepodobieństwem wszelki rozwój sił i postęp wewnątrz, a wreszcie i same utrzymanie się państwa; to już każdy z łatwością sobie wywnioskuje dla czego rządom kontynentalnym niepozostał środek inny, oprócz skupienia wszelkiej woli społecznej — właściwie możliwej skuteczności objawów tej woli — w sobie samych czyli organach swych bezpośrednich, co pospolicie nazywamy absolutyzmem w zasadzie a w formie biurokratyczną centralizacyą. Szkoła mędrców stanu, która utworzyła wzmiankowaną teoryę o społeczeństwie i państwie, a powiedzmy nawiasem utworzyła ją dla tego tylko, ponieważ nie umiała wynaleźć łącznika pomiędzy ostatecznemi pojęciami źródeł władzy z łaski Bożej a z woli ludu; szkoła ta nie mogła też nie wydać filozofów, którzy dowodzą, że centralizacya władzy w rządzie według ich teoryi stojącym po za lub po nad społecznością jest konieczną, z rozumem zgodną; zupełnie tak jak pogaństwo znalazło apologetów, którzy dowodzili, że cześć bałwanów z rozumem zgadza się, chociaż mieli gotowy wyrok najkompetentniejszego sędziego arcykapłana Scaevoli, zachowany u Varrona, że pogaństwo nie jest religią dla mędrców: a dowodzili dla tego ponieważ ani zarzucić chcieli pochlebne swemu zepsuciu błędy, ani wyrzec się jawnie rozumu. Z nowoczesnymi mędrcami stanu rzecz ma się wcale podobnie; oni do źródłowej zasady, do absolutyzmu nie chcą się przyznać, a bronią wynikłości tego, biurokratycznej centralizacyi, powołując się w rozumowaniach swych na konieczność jedności woli w państwie; zupełnie jak obrońcy bałwochwalstwa, broniąc obrzędów i bożków pogańskich rozumowania swe opierać usiłowali na potrzebie religii. Lecz jak bałwochwalstwo nie jest religią, ale negacyą religii, czci Boga i cnoty; tak biurokratyczna centralizacya nie jest jednością woli w państwie, tylko woli tejże zaprzeczeniem, a postawieniem na jej miejsce antispółecznej, zatem i antipaństwowej woli; albowiem, gdy państwo nie może istnieć bez społeczności, zatem i jedność woli państwowej, nie zawierająca w sobie woli społeczeństwa może być tylko jednem z dwojga, albo absolutyzmem, albo niedorzecześtwem, *absurdum.*

Zwolennicy centralizmu czując, iż system ich w rzeczy wychodzi na absolutyzm, do którego, w nagości tegoż systemu ani się przyznać, ani z resztą wobec postępu czasu utrzymać się przy nim nie mogą, usiłują konieczną do utrzymania państwa jedność woli państwowej wydobyć poniekąd i w przybliżeniu przynajmniej za pomocą form i mechanizmów tak zwanych konstytucyjnych, to jest wyciągając wolę społeczeństwa na jaw w tak zwanych izbach czyli ciałach reprezentacyjnych. Atoli, gdy w ogólności nie szukają w ciałach tych prawdziwej, lecz częstokroć tylko takiej woli, którąby mogła posłużyć do nadania pozoru woli powszechnej zamiarom powziętym z góry, częstokroć zdarza się, że albo izby takie nie objawiają w rzeczy żadnej woli, albo w razie przeciwnym zamiast jedności powstaje dualizm woli w państwie, a zamiast rozwoju żywiołów państwowych bezowocna szermierka językowa, której skutkiem nic innego, prócz zagmatwania pojęć ogółu pod względem najwyższych zadań społeczeństwa. Spostrzegamy tę smutną wynikłość dziś już we wszystkich niemal tak zwanych konstytucyjnych państwach stałego lądu, a zaprzeczyć niepodobna, iż do zamętu tego nie mało przyczynił się konstytucyonalizm oficyalny, głównie przez to że z umysłu, aby uniknąć starcia się z prawdziwą, działalną wolą społeczeństwa, wydobywał reprezentacyą tej woli z warstw, o których mógł być przekonanym z góry, iż takowe nie mając pojęcia o zadaniach społeczno-państwowych, jeżeli nie wesprą przynajmniej nie zdołają pokrzyżować działań absolutnej władzy. Atoli, nieudolna władza szukając potęgi w samowładzy, znać nie pomyślała o tem, że ciemnota nie umie szukać wolności tylko w swawoli. W skutkach tedy oszukały się obie strony; władza nie utwierdziła ani siebie, ani porządku; reprezentacye przez nią stworzone nie przysporzyły nic dla postępu społeczeństwa; przeciwnie podupadł tylko urok władzy, a oraz stała się więcej zagrożoną własność i wolność. Była to wynikłość naturalna tak zwanych praw wyborczych, które po próbach mniej więcej nie rzetelnych, skończyły się na wybiegu głosowania powszechnego, a tem samem według zasady empirycznej: *extrema se tangunt* zadały cios najdotkliwszy rozwojowi prawdziwej wolności, mogącej się oprzeć tylko na reprezentacyi sumy rozumu i poczucia obowiązków obywatelskich, nie zaś na amalgamie, w którem bądź co bądź, przeważa i zawsze przeważać będzie względnie ciemna i nie użyta masa. Bowiem, choć przyjdziemy do ideału głosowania powszechnego, to jest: „że każdy głosujący będzie umieć czytać i pisać", to jednak względnego stosunku o wiele nie zmieni, ponieważ ludzkość i bieg czasu nie czekają, a w skutek tego i zadania państwowe przyszłości wzrosną nad poziom umiejętności czytania i pisania. Jak dalece zaś tymczasem wzrosną wyuzdane roszczenia mas, tego nikt obliczyć nie może. Rządy kontynentalne czując tylko parcie a nie oglądając się na dążność właściwą ducha czasu, uważały za rzecz do godną, naśladować formy angielskiego parlamentaryzmu, ale nie przyjęły, nie zastosowały zasady pojedynczej, na którą w Anglii zgadza się zarówno radykalizm jak konserwatyzm, ponieważ ta kowa jest wymogą zdrowego rozumu, bez którego społeczność istnieć nie może. Treścią tej zasady jest, że ciało z którego ma wyjść członek parlamentu, ciało wyborcze powinno być samo, według dobitnego wyrażenia się nauki, stanu i publicystyki w Anglii: *truly representative* i mieć: *„a permanent right to be heard in the House of Commons"*; ciało wyborcze powinno samo być prawdziwie reprezentowane (nie mamy utartego terminu) i mieć nie ustające prawo być słuchanem w izbie niższej parlamentu. Że takiemi zwykle nie są zgromadzenia wyborcze na kontynencie, z przyczyny, iż większość nie świadomą bywa ani celu, ani środków społeczno-państwowych, to każdy człowiek myślący dobrze widzi, a tem samem nie jest mu tajną przyczyna, dla czego naśladowanie parlamentaryzmu na kontynencie nie wydało pożywnych owoców ani dla rządów, ani dla ludów. *(Dok. nast.)*

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 10 stycznia. Jutro w sobotę o godz. 11éj przed południem rozpocznie się rozdawanie ciepłego jadła dla ubogich w Domu przytułku i pracy na Piasku. Komisarze obwodowi znający najlepiéj ludność miejscową i prawdziwie ubogich, udzielają poświadczeń, na których podstawie ciepła strawa rozdawaną będzie. P. Józef Bartl, obywatel tutejszy i kupiec, który się za lat dawniejszych wielokrotnie zajmował przygotowaniem i rozdzielaniem posiłku między ubogich, również i tym razem, jako obeznany z rzeczą praktycznie, będzie prowadził część gospodarczą. Szczególną uwagę zwracać chce Komitet zupy rumfordzkiéj na ubogie rodziny, na chore niewiasty i na dzieci, bo pilniejszego one potrzebują zaradzenia niż żebracy. Od r. 1847 pierwszy raz w tym roku zdarzyły się też w mieście naszem wypadki śmierci głodowej. W zeszłym miesiącu wzięto z ulicy młodego chłopca chorego, który umarł wkrótce, i jak się pokazało z nędzy i wycieńczenia, a wczoraj o 8éj znaleziono w Sukiennicach wyrobnika bezsilnego, którego policyant odwiózł do szpitala, lecz pomoc lekarska była już daremną. Człowiek ten umarł literalnie z głodu!

— W dalszym ciągu składek dobroczynnych na zupę rumfordzką otrzymaliśmy dziś za pośrednictwem księgarni J. Czecha od p. K. G. jednorazowo złr. 12 c. 50 hr. Stanisław Tarnowski miesięcznie . . . . złr. 10

— Pociągi na kolei północnej ciągle jeszcze spaźniają się o godzin kilkanaście, z powodu trudności przeprawy pod Przerowem na Morawie. Dziś znów chybiły nas poczty wiedeńska i francuska.

— Nie zwróciliśmy wczoraj uwagi na ogłoszenie p. Więckowskiego notaryusza w Gorlicach, umieszczone na czwartej stronicy *Czasu* a tyczące się Rady powiatowej w Gorlicach i wyboru posła na Sejm p. Barszcza tudzież udziału w tych sprawach naczelnika powiatu p. Błońskiego. Tem więcej zaś czujemy się w obowiązku nadmienić o tem, iż w sprawę tę wmięszani byliśmy; nie tłumacząc się zaś z pobudek, które nas od umieszczenia odpowiedzi wstrzymały, niechcemy przez pominięcie tej sprawy milczeniem okazać, jakoby ona nie zasługiwała na uwagę. Wzmianka ta o replice p. Więckowskiego przypadkowo tylko nie dostała się już do wczorajszego numeru dziennika.

— Na jutrzejszem przedstawieniu „Balladyny" Słowackiego z muzyką p. Kazimierza Hoffmanna, odegraną będzie między aktami kompozycya innego jeszcze artysty krakowskiego, p. Steibelta.

— Jutro da się słyszeć w bóżnicy na Podbrzeziu kaznodzieja izraelicki p. Dankiewicz z Warszawy. Kazać będzie po polsku. We wtorek wielka czereda podmówiona zapewne przez nieprzyjaciół p. Dankiewicza, rzuciła się na niego na Kazimierzu miotając kulami śniegu. Napaść ta dowodzi tylko, że przeciwnicy p. Dankiewicza nie ośmielając się stawać z nim walki teologicznej i oratorskiej, uciekają się do broni, jaką tylko ulicznicy walczyć zwykli.

— Dnia 15 b. m. danym będzie bal publiczny na korzyść „Towarzystwa Akademickiego wzajemnej pomocy."

— Wczoraj umarła we Lwowie obywatelka z Krakowa Barbara Mikucka licząc lat 68. Jutro w sobotę przybędą jéj zwłoki koleją żelazną do Krakowa i wyprowadzone będą z dworca na cmentarz o godzinie 11éj przed południem.

— Odbieramy następujące pismo o Radach powiatowych:

Ustawa o reprezentacyi powiatowéj § 21 orzeka, iż do Rady powiatowéj należy zarząd wspólnego majątku, wspólnych potrzeb powiatu i jego zakładów.

Ustawą zaś krajową z 2go lutego 1867 uchwalono

---

towarzystwie podeszłej w wieku swojej krewnej i witała się z przyjaciółkami, a to podwójne spojrzenie dało mi poznać, że ona mówiła mu o mnie; ale co mówiła? tego zgadnąć nie mogłem.

Tymczasem ja, zręcznym i długo obmyślanym obrotem stanąłem tak, iż Klelia musiała mię napotkać na swej drodze, bo nie chciałem stracić swojej cząstki w jej uśmiechach, za któremi chciwie ubiegali się młodzi Jakóbini.

Klelia tego wieczora piękną była nad wszelki wyraz. W tej prawie boskiej istocie zaledwie jakiejś cząsteczki materyi dopatrzyć się było można. Zdawało się raczej, że to czysta dusza, promieniejąca. Wszystkie oczy mimowolnie zwracały się na nią. Wobec niej kobiety nawet zapominały o zazdrości.

Kiedy nadeszła ku mnie, na ukłon mój odpowiedziała wdzięcznym ukłonem, a zwracając się ku towarzyszce swojej, rzekła:

— Kochana ciociu, oto właśnie obywatel Fénestranges, o którym cioci mówiłam. Jego to odwadze winien ocalenie swoje z płomieni obywatel Lautonière, nasz przyjaciel.

Nie wiem, czy wam się kiedy zdarzyło słyszeć swoją pochwałę z ust ukochanej kobiety. Jest to może najrozkoszniejsze uczucie, jakiego może doznać dusza ludzka. Ja przynajmniej miałem ochotę rzucić się do nóg Klelli i ślady jej stóp całować. Byłem pijany radością i szczęściem; w upojeniu tem wpatrywałem się w nią nie mogąc wyrzec ani słowa, i nie myślałem ustąpić jej z drogi.

Jednak wyraz zdziwienia malujący się na twarzy staruszki, która jej matkowała, a która przypatrywała mi się ponad okulary, przywołał mię nieco do przytomności, i już zaczynałem bełkotać coś niezrozumiałego, gdy w tem obywatel Brutus Dumont, który zdaleka śledził wszystkie moje poruszenia, uznał za stósowne porzucić króla pruskiego i Kościuszkę a zbliżyć się do nas. Na ten widok wytrzeźwiałem do reszty z mego zachwytu; ukłoniłem się Klelii i usunąłem się w kąt, żeby uniknąć spotkania z prokuratorem-syndykiem, który nie zdawał się być przecież ożywionym nieprzyjacielskiemi względem mnie zamiarami. Odprowadził Klelią na miejsce i szepnął jej kilka słów pocichu.

Obecność tego starego Jakóbina psuła mi cały bal. Mógłżem, widząc go, zapomnieć o wygnaniu i zrujnowaniu mego ojca?

Ale niebawem uwolniony zostałem od niego.

Około godziny dziewiątej wszedł pośpiesznie żandarm na salę balową i oddał depesze obywatelowi prokuratorowi-syndykowi.

— Sprawa nagląca — rzekł żandarm.

Na te słowa wszyscy obecni zadrżeli. Cóż przynosił ten straszny poseł: wiadomość o spisku jakim, o zwycięstwie czy też o klęsce?...

Wrażenie wzmogło się jeszcze, gdy ujrzano brwi obywatela Brutusa ściągające się groźnie podczas czytania depeszy.

— Czyżby Rzeczpospolita miała być w niebezpieczeństwie?... — zapytał nieśmiało obywatel Marek Séguin.

— Nie, obywatelu — odparł strasznym głosem prokurator-syndyk. — Nie, Rzeczpospolita nie jest w niebezpieczeństwie, ale zdrajcy odbiorą zasłużoną karę!

Po tych słowach wstał, oddał Klelią pod opiekę ciotki i wyszedł.

W kilka minut później dał się słyszeć galop kilku koni tętniący po ostrym bruku miasta Saint-Julien. Prokurator-syndyk w towarzystwie pięciu żandarmów popędził do Guéret.

Odjazd jego ożywił powszechną wesołość, a ja zbliżyłem się do Klelii chcąc ją prosić do karmanioli.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

# Listy wiejskie.

*(Z Jasielskiego).*

## VI.

> Czyny i dzieła, to zwierciadła rozwieszane w życiu człowieka, w których widzisz obraz jego ducha. *L.*

*(W. L.)* Podobnie jak nieomylne zdanie o godności człowieka dopiero wtedy wydać można, gdy ten pocznie samoistnie żyć i działać na świecie, tak również nieomylny sąd o narodzie dopiero wtedy ma miejsce, gdy takowy wstąpi w kolej, po której o własnych siłach kroczyć, własnym rozumem i sercem kierować się może. W podobną fazę nowego żywota i my po długim letargu wstępujemy, a w tej zmudnej wędrówce niepowinniśmy na chwilę spuszczać z oczu przeszłości naszej historycznej.

Niezgodą, intrygami i egoizmem stronnictw stała Rzeczpospolita polska i upaść musiała.

Kraj został rozdzielonym, a Opatrzność snać chciała, abyśmy przechodząc drogę smutnych doświadczeń otrząśli się z dawnych błędów.

Tak jednak niestety nie dzieje się, gdyż musimy przyznać w pokorze ducha, żeśmy w cnotach ojców naszych nie prześcignęli, a częstokroć nawet tym niedorównali.

Wszak to w naszych czasach, w owym cywilizowanym 19tym wieku, rozpowszechnił się nowy rodzaj broni, której przodkowie nasi wcale nieznali, a która należąc obecnie do szermierzy zaułkowych, przyodzianych płaszczykiem anonimów, daj Boże, by nigdy nie zeszła na pole dawnego rycerstwa polskiego!

Mam tu na myśli wszelki rodzaj paskwilów i ich zwolenników.

Paskwile usiłujące zabijać ludzi moralnie, są ohydą wieku naszego. Bo cóż może dowodzić większej niemocy, próżni umysłu, skażenia uczuć, jak pocisk w formie skandalu bezimiennie w świat rzucony, w skutek jakiej bezzasadnej zawiści osobistej lub naroszonej próżności i miłości własnej. Tego rodzaju szermierka, usiłująca spotwarzać osoby, choćby też tylko z opinii innych zacnych ludzi nam znane, mimowoli nasuwa na myśl owego rozpustnego żaka, który zazdroszcząc swemu koledze lepszej sukni, cichaczem przypomina mu długie uszy na plecach, zapominając że te są tylko wierną miniaturą jego własnych.

Do wielu złego naszych czasów przyczyniają się także niemało wady młodej generacyi, zatrzymującej dawne błędy starych i młodych. Któż bowiem zaprzeczy, że dzisiejsza młodzież prócz płochości i lekkomyślności, owych towarzyszy wiosny życia człowieka, nie przejęła także próżności i zarozumiałości, które u osób wiekowych mniej rażą, bo się to doświadczeniem to zasługą dają tłomaczyć. To też dzisiaj ten świat nowy lekceważy wszystko co dawne, ludzi starszych poczytuje za zupełnie przeżytych, niedołężnych, pomowiając ich o brak inicyatywy tam, gdzie idzie o dobro ogółu.

W skutek przytoczonego stanu rzeczy tworzą się dwa stronnictwa, dwa odrębne czynniki niemające żadnej syntezy, a tak wiek sędziwy, skrępowany niekiedy pewnemi przesądy, zpodziwieniem i politowaniem spogląda na młodszych, gdy znów ci ostatni w zarozumiałości swojej w niczemby mu nieradzi ustąpić; ztąd brak owej solidarności, o którą tak głośno wołamy.

Wśród takich okoliczności żyjące społeczeństwo, nic dziwnego, że częstokroć miasto owocu zbiera chwasty. Do tego rodzaju zbiorów przyczynia się niemało zapoznanie własnego stanowiska, ubieganie się wszędzie i zawsze o pierwszeństwo, brak znajomości siebie i drugich, a ztąd niewłaściwe wpływy na niższe warstwy.

Wszak każdy przyznać musi, że tam tylko w życiu rodzinnem, narodowem i społecznem może panować pewien ład organiczny, gdzie nie wszyscy chcą być pierwszymi, gdzie istotne dobro ogółu ma pierwszeństwo przed celami partykularnemi, gdzie panuje obopólne zaufanie, gdzie na koniec prawa i uczciwe środki wiodą do szlachetnych celów.

Dokładną znajomość ludzi ku przeprowadzeniu czegoś trwałego i pożytecznego w społeczeństwie jest niezbędną. Słowo bez życia jest martwe, chwilowa agitacya na niższe warstwy narodu bez wpojenia weń przekonania o pożyteczności jakiej instytucyi jest szkodliwszą od absolutyzmu i w razie danym staje się bronią przeciwko tym, od których wyszła.

Po tylu klęskach, jakie przeszły nad biedną ziemią naszą, już raz wypadałoby poślubić, powagę życia, wniknąć w głębię własnej istoty naszej, zapoznać się z wszelkiemi jej odcieniami a znając dokładnie siebie poznać i tych, co niżej od nas intellektualnie stoją; mają i oni swoje ideały niby owe gwiazdy spadające, które tylko wśród ciemnej nocy dla oka naszego są widzialne.

Czas to już wielki, by różne wichry nieprzyjaźne niezdołały zakłócać rozwoju życia narodowego, a tem więcej nadwątlać te drogocenne klejnoty, jakie wszechmoc w głębi ducha ludzkości złożyła. — Niechaj smutną a pouczającą tradycyą staną się wspomnienia owych czasów, w których udaną serdecznością, układnym uśmiechem, obłudnym uściskiem ręki pozyskiwano sobie ludzi tam, gdzie szło o dobro kraju całego. Niechaj przeminą na zawsze wpływy owych głów, które tak trafnie zcharakteryzował wiersz „Pieśni o domu naszym":

„Wichrzycieli zawierucha,
Ani z miecza, ani z ducha,
Ani z roli, ani z soli;
Lecz urosła tem jedynie,
W tej nieszczęsnej tu krainie,
Co z ich winy drugich boli."

zebranie funduszu rezerwowego na budynki kościelne i t. d., który w kasie oszczędności lub innym jakim zakładzie umieszczony być ma. Nadzór tego funduszu jako majątku gmin, należy do Rady powiatowéj i ta powinna się starać, aby ten fundusz nietylko jak najpewniéj i najzyskowniéj umieścić, ale także jego obrotem tak pokierować, żeby stąd dla własnego powiatu jak największe wypływały korzyści.

Z następujących tedy powodów:

1) że słuszność wymaga, aby ci z funduszów najpierwéj korzystali, którzy te fundusze złożyli;

2) że nieocenione korzyści tak co do podźwignięcia handlu, gospodarstwa wiejskiego i dobrobytu społeczeństwa, jakoteż co do rozkrzewienia wzajemnej ufności, życzliwości i szczerości między narodem stądby niezawodnie wypłynęły, gdyby te fundusze w własnym powiecie rozpożyczane i użytkowane być mogły;

3) że fundusze te w ręku Rad powiatowych i pod ich własną odpowiedzialnością, byłyby najpewniejsze, i zarząd onychże najtańszy; — wiadomo bowiem, że w wielu zakładach kredytowych n. p. w Wiedniu, przytrafiają się grube kradzieże publicznego grosza, co w gronie powszechnem zaufaniem zaszczyconych obywateli już i dla tego, iż każda Rada starać się będzie, aby grosz nie zalegał w kasie, lecz ciągle krążył między pracowitym ludem, — staćby się nie mogło; *)

4) że lud, który się już prawie ogólnie oświadczył, iż chętnie na te składki przystaje, gdyby tylko wiedział, co się z temi pieniędzmi stanie i że nie przepadną, — widząc, iż na jego korzyść i w jego rękach umieszczone będą, zostałby zaspokojonym, — wnioskowałbym, *aby te fundusze nie w kasach oszczędności umieszczane, ale w każdym powiecie pod odpowiedzialnością Rady powiatowéj rozpożyczane bywały.*

Ile stąd błogich i nieocenionych dla kraju całego, a szczególniéj dla ludu nierozważnego wyniknęłoby korzyści, ten tylko przeczuć może, kto codziennie na to patrzy, jak się nasz lud biedny stokrotną niszczy lichwą. Pod natłokiem lichwy upadły już majątki drobniejszych właścicieli ziemskich, miasteczka nader biedne — tu się już nic nie da wycisnąć — starozakonny lichwiarz rzuca się tedy z całą swą życzliwością węża kusiciela na wioski, by nareszcie z dobrodusznego chłopa ostatni szeląg, ostatnią wyssać garść zboża. A to nieszczęście naszego ludu, że jeden drugiego naśladuje; — niech jeden pożyczy choćby na największą lichwę, zaraz, nie bacząc na jutro, dziesięciu idzie za jego przykładem. Do pana, do księdza, do sąsiada nawet, wstydzą się udawać o wsparcie, bo obawiają się nagany. Zresztą trudni są do oddania, żydek zaś ma swe pewne sposoby, a skutek okazuje, że nie traci, bo z téj lichwy żyje i jeszcze się bogaci. Gdyby tak daléj szło, nie możnaby nigdy o podźwignieniu gospodarstwa i rozszerzeniu dobrobytu między ludem ani myśleć. Lecz oto w sam czas zsyła nam Pan Bóg ratunek. Sarkali wprawdzie niektórzy na tę uchwałę Sejmu, a może Opatrzność Boża podała właśnie tę myśl na wyswobodzenie ludu z najgorszéj niewoli, — bo z dobrowolnéj nędzy, za którą idzie opilstwo i zwątpienie!

Ale grosz kościelny przyniesie nam błogosławieństwo! — Lud albowiem udając się do Rady, nietylko po radę, ale i po zapomogę, nabierze zaufania i podźwignie się moralnie, bo nic tak ludu, jak życzliwe się obchodzenie z nim nie uszlachetnia.

W przecięciu wypada na jedną Radę powiatową około 60,000 dusz. Weźmy, iż tylko dwie trzecie, a zatem 40,000 będą opłacać po 10 c., to uczyni w pierwszym roku 4,000, a za dziesięć lat z odsetkami przeszło 40,000 złr. Gdyby zatem rozpożyczono pieniądze po 10%, coby było wielkiem dobrodziejstwem dla ludu, bo dzisiaj pożycza po 50 do 100 od sta, toby uczyniło w pierwszym roku 400, a w dziesiątym 4,000 złr. Pięć odsetków dokłada się do kapitału funduszowego, a pięć, to jest w pierwszym roku 200, a w dziesiątym 2,000 złr. zostałyby albo na utrzymanie Rady, albo na inne cele. Nie mamy wprawdzie dzisiaj jeszcze ksiąg gruntowych, lecz temu tymczasem tym sposobem zaradzićby się dało, że Rada powiatowa tylko za poręczeniem urzędu gromadzkiego, albo dwóch porządnych gospodarzy, pożyczki rozdawaćby mogła.

Nie myślę się na teraz szerzéj rozpisywać, rzecz albowiem sama za sobą przemawia. To tylko jeszcze wspomnę, iż do napisania tego listu pobudziła mię korespondencya z Ropczyc w Kronice *Czasu* z 22go grudnia umieszczona, która kilkoma słowami nędzę, niesłychaną lichwą gnębionego ludu naszego jak najdobitniéj wyłuszcza, i wyrzeczony wyżéj wniosek silnie popiera.

Przeprowadzenie zaś, i względne zastosowanie tego wniosku od Szanownych Rad zawisło.

*X. W. Wąsikiewicz*
Z. P. Rady Limanowskiéj.

*) Gdyby jednak jeszcze większéj wymagano rękojmi, toć i o tę, mając dobro kraju i ludu na względzie, Rady powiatowe wystarać się zapewne potrafią.

— Ubiegły rok 1867 odznacza się bogatym dosyć cmentarzem historycznym; śmierć sprzątnęła wielu ludzi, znakomitych bądź rodem lub stanowiskiem, bądź też nauką. Starym zwyczajem zaczniemy od głów ukoronowanych. Tu leży przedewszystkiem Maksymilian, Cesarz mexykański, nieszczęśliwa ofiara zgubnej teoryi opiekowania się ludami, który tracąc w d. 19 czerwca koronę i życie, już przedtem był stracił małżonkę, do dziś dnia zmysłów pozbawioną; wraz z nim na tej samej ziemi mexykańskiej, w ubiegłym roku tak obficie krwią zroszonej, zginęli jako wierni jego towarzysze jenerałowie Miramon, Mejia, i wielu innych oficerów. Śmierć Maksymiliana przypomina katastrofę Joachima Murata, uznanego przez wszystkie mocarstwa królem neapolitańskim. W Mexyku również zmarł Augustyn Iturbide, syn Cesarza mexykańskiego, a ojciec młodego, przez Maksymiliana za prawowitego następcę tronu uznanego księcia, którego dziś niechybnie czeka korona Mexyku. Ztąd przenosimy się do Rzymu, gdzie umarła na wygnaniu królowa Teresa z Neapolu i tuż za nią dwoje jej dziatek, co wraz z matką padły ofiarą okropnej zarazy. Na dobrowolnem wygnaniu, zdala od ziemi rodzinnej zakończył życie arcyksiąże Szczepan, palatyn węgierski; szanowany i lubiony przez Węgrów, nie doczekał się nawet koronacyi Cesarza w Peszcie, która stanowiła zawsze jego marzenie. Równocześnie kiedy rozstrzelano po tamtej stronie Oceanu arcyksięcia austryackiego, zmarła w Wiedniu po dolegliwych cierpieniach Matylda, córka arcyksięcia Albrechta w skutek nieszczęśliwego przypadku. Dalej straciła rodzina cesarska księcia Thurn-Taxisa, męża najstarszej siostry cesarzowej Elżbiety, tudzież młodą bawarską księżnę Zofią. We Francyi umarł tajemniczy książę Ligny-Louxemburg, w którym wielu widziało zaginionego syna króla Ludwika XVI. Czarny Cesarz Soulouque wygnany z wyspy Hayti, przybył do Francyi i tu znalazł gościnność i śmierć. Dwaj zmarli książęta niemieccy Fryderyk Heski i Wilhelm z Hessen-Kassel mają tę zaletę, że ich nikt nie znał i należą do tych panujących, co za życia zajmują miejsce, a po śmierci otrzymują krzyżyk w kalendarzu gotajskim.

Lecz i niekoronowane głowy w roku 1867 śmierci licznego dostarczyły kontyngensu. Włochy opłakują stratę wielkiego patryoty Karola Poerio, wysłanego przez Ferdynanda króla Neapolitańskiego na galery, a później przez tegoż samego władzcę ministrem mianowanego. Towarzysz jego Liborio Romano, minister młodego króla Franciszka, umarł nieoczyściwszy się z licznych zarzutów dwuznacznego postępowania. W Hiszpanii umarł słynny przywódzca rewolucyi marszałek Odonell, książe Tetuanu, nienawidzony w końcu u dworu i ludu. Większy wpływ na rządy królowej Izabelli wywierała zmarła również w Madrycie zakonnica Patrocinia, która owładnąwszy umysł królowej, kierowała ręką swoją rządy w Hiszpanii. Więcej sympatyi natomiast wzbudza postać zmarłego w Węgrzech dostojnika kościelnego, męża słynnego z cnót kapłana i prawdziwego patryotyzmu, arcybiskupa Lonowicza. Z książąt kościoła zmarli oprócz już wymienionego: hr. Attems, biskup w Seckau (w Styryi), biskup Peldram w Trevirze, biskup siedmiogrodzki Sterka Suluz i metropolita moskiewski Filaret. We Francyi zakończyło życie dwóch mężów stanu, Achilles Fould, minister skarbu, powiernik Napoleona i nieubłagany rzecznik pokoju, tudzież znany legitymista margrabia Larochejaquelin, który mowami swemi wiele szkodził Polsce. Śmierć byłego ministra austryackiego barona Thierry łatwo da się powetować. Nie na polu bitwy, lecz śmiercią naturalną zmarli pułkownik Gerard, adjutant Napoleona Igo, w Austryi najstarszy wiekiem marszałek polny hr. Wratisław, jenerał hr. Khevenhüller, jenerał baron Rossbach, jeden z oficerów z pod Aspern, były minister wojny Frank, jenerał Rzikowsky, naczelny inspektor żandarmeryi jenerał Steininger i dyrektor arsenału wiedeńskiego jenerał Stein; we Włoszech znany z r. 1859 jenerał kawaleryi de Sonnaz, w Niemczech jenerał Hahn, co wiele lat poświęcił myśli oswobodzenia Grecyi z pod jarzma tureckiego, a doczekawszy się tego, zapewne nie przypuścił, że ta sama Grecya, niegodna swych wielkich przodków, stanie się najwierniejszą poplecznicką planów zaborczych Moskwy. Gdzie mowa o tylu wojownikach, stosowne miejsce znajdą Krystyan Dreyse, wynalazca broni igiełkowej, która się stała dziś *conditio sine qua non* bytu mocarstw, tudzież były poseł i major w wojsku pruskiem Beitzke, autor licznych dzieł o wojnach napoleońskich.

Przechodząc na pole nauki i sztuki najpierw wypada wymienić profesora w Heidelbergu, słynnego Mittermaiera; za nim idą chemik angielski Faraday i kolega jego niemiecki Runge, historycy Häusser, Klemm, Alison, filozof Wiktor Cousin, oryentalista Munk, uczony żydowski-nadrabin w Pradze Rapoport, na którego pogrzebie jako Polaka stronnictwo czeskie demonstracyjnie udział brało, Bonelli, który zaprowadził ulepszenia w telegrafie, znakomity chirurg Velpeau, wynalazca maszyny do szycia Eliasz Howe, poeci niemiecki Juliusz Mosen i francuski Ponsard, redaktor Dr Veron, księgarz Juliusz Campe.

Licznym jest poczet zmarłych w r. 1867 malarzy. Niemcy straciły Corneliusza, Francya Rousseaua, Polska opłakuje przedwczesny zgon Artura Grottgera, w którego znakomitych utworach tętnią bóle i cierpienia całego narodu.

Z znakomitości w sztuce dramatycznej zmarła panna Georges w Francyi, i oprócz wielu innych podrzędnych aktorów zakończył żywot swój także Ira Aldridge, ów fenomen na scenie; śpiewaczka Persiani i kompozytor Pacini zamykają szereg tych osobistości.

W końcu wspomnimy kilkoma słowy o naszym cmentarzu narodowym. Tam leżą zmarli na ziemi obcej Grottger, znakomity uczony Michał Wiszniewski, którego dziejom literatury polskiej nikt jeszcze nie dorównał; na samym schyłku roku umarł poseł Mieczysław Waligórski, właściciel *Dziennika Poznańskiego*, o wiele wcześniej poseł Działoszyński, w Krakowie Wincenty Smoniewski członek Tow. naukowego. Daleko większą jest liczba owych nieznanych z imienia Polaków, co rok rocznie w kazamatach rosyjskich i wśród lodów sybirskich umierają z tęsknotą za ziemią ojczystą...

— Dnia 9go stycznia zupełnie pochmurno. Ciepłomierz najniżéj na — 4°,8 R., najwyżéj na — 1°,6 R. stał. Stan barometru o godzinie 6éj rano dnia 10go stycznia 332''',61; termometru — 5°,9 Reaum. Wiatr dość silny północno-wschodni.

— W sobotę dnia 11 stycznia, Śgo Higina papieża męczennika.

*Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 stycznia.*

HOTEL DREZDENSKI: Jan Koziorowski z Galicyi, Franciszka Zeliwska z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Juliusz Hoffmann inżynier z Krzeszowic, Ludwik Gołuchowski właś. d. z Galicyi, Antoni Kątski z żoną fortepianista kr. pruskiego, Stanisław Zakrzewski właś. d. z Kongresówki, Leon Rosenfeld kupiec z Mołdawii.

HOTEL POLLERA: Ludwik Westenholz wł. dóbr z Dąbrowy, E. W. Sakoson kupiec z Bremen, Józef Słowicki, Józefa Dębowska z Nowego Sącza, Konstanty Pomezański ze Lwowa, Edward Primowicz kupiec z Ołomuńca, Maksymilian Siemianiowski naczelnik z Sanoka, Stanisław Stojowski właś. dóbr z Galicyi, Łukasz Dobrzański wł. d. z Galicyi.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Zalety otrąb.*

Znakomity chemik Justyn Liebig w Monachium ogłasza pod d. 5 stycznia r. b. z powodu głodu panującego w Prusiech Wschodnich następujące uwagi nad pożywnością zboża w różnej postaci:

W obec nędzy strapionych mieszkańców Prus wschodnich nie będzie może bez korzyści zwrócić na to uwagę, że ziarno zmielone na mąkę traci na swojej pożywności: żyto 10%, pszenica 15%.

Ziarno zboża ma taki układ jak jaje: podobnie jak w jaju tłuste żółtko otoczone jest warstwą białka, tak w ziarnie zboża jądro obfitujące w silnię (krochmal) otoczone jest warstwą chudego białka, które podczas mielenia przechodzi po części w otręby, a najwięcej ono się przyczynia do wyrobienia się krwi.

Nie zaczyniając chleba kisem, otrzymuje się 2 do 3% więcej chleba.

Kiedy idzie o wyżywienie całej ludności, życie tysięcy ludzi zawisło od należytego użycia środków koniecznych do ich wyżywienia, a przeto wzgląd na zasady umiejętne jest na swojem miejscu. Chlebem razowym można na tysiąc osób 120 więcej ocalić od głodu i jego następstw, aniżeli chlebem z mąki, od której oddzielono otręby, a to przy równej ilości zboża. Chleb z otrębami sporządzony bez zaczyniania (z dwóch części żyta i jednej części razówki pszenicznej) używany bywa codziennie w moim domu, a ja z rodziną i gośćmi smacznie go spożywamy. Kto nie zna tego, ten nie wie, jak smacznym jest taki chleb i jak jest łatwym do strawienia; żołądek nie zważa na to, że chleb taki niema pięknego pozoru, a lekarzom wiadomo, jak dobroczynny wpływ jest takiego chleba u osób trudno trawiących.

Dla udowodnienia większej pożywności chleba otrębianego, co łatwo daje się dowieść na drodze naukowej, wystarczy ta okoliczność, że w wojnie krymskiej jeńcy rosyjscy, którzy byli do niego nawykli, mieli za skąpo słynnego francuskiego chleba pszenicznego i musiano dawać go im więcej.

Znane są sposoby robienia chleba bez zakisania, a w Anglii, szczególniej zaś na okrętach, tudzież w Ameryce północnej w powszechnem są one używaniu. Jeden funt nadwęglanu sody, który kosztuje 8 do 8½ krajcarów, tudzież ilość odpowiednia kwasu do jego nasycenia (czystego kwasu wodochlorowego t. j. solnego albo też kwasu winnego *cremor tartari*) wystarcza na 100 funtów mąki, które się równają 145 funtom chleba.

Dla zastąpienia mięsa od dawna już zalecano otręby pszeniczne, które odchodzą zwykle na bok przy robieniu krochmalu i dotychczas nie były do niczego używane. Próba z otrębami miałaby wielką ważność nietylko w obecnej chwili. Otręby pszeniczne zmięszane z równą ilością na wagę mąki, dają się łatwo według przepisu Verona przerobić na ciasto tarte, które z dodaniem nieco tłustości, ryżu, ziemniaków, zieleniny i t. p. ugotowane w rosole, dają bardzo smaczne i wielce pożywne jadło.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Tryest** 8 stycznia. Fregata „Novara" wioząca zwłoki Cesarza Maksymiliana, przybyła wczoraj do Korfu i w dalszej podróży zatrzyma się w Kotarze i Pola. Dzień przybycia jej do Tryestu jeszcze nie wiadomy.

**Monachium** 8 stycznia. Dziś wymieniono między ks. Hohenlohe a posłem wirtemberskim ratyfikacye uchwał konferencyi wojskowej państw południowo-niemieckich. Bar. Westenberg pełnomocnik holenderski przy dworach bawarskim i badeńskim, został odwołany. Posada ta nie będzie podobno już obsadzoną.

**Augsburg** 8 stycznia. *Allg. Ztg* (augsburska) donosi z Monachium, że ze strony większości Izby deputowanych wyjść ma z powodu wyborów do parlamentu cłowego program, który wbrew usiłowaniom stronnictwa postępowego zaleca, aby Bawarya nie przystępowała do Związku północno-niemieckiego, jeśli tenże będzie miał taką konstytucyę jak teraz i pozostanie tak jak jest urządzony; program ten oświadcza się za trzymaniem się zdala wszelkich kroków, któreby ku temu zmierzać mogły.

**Karlsruhe** 8 stycznia. *Karlsruher Ztg* odpycha stanowczo wiadome zarzuty wirtemberskiego *Staats-Anzeigera* z powodu udziału kilku ministrów w deklaracyi badeńskich deputowanych o wyborach do parlamentu cłowego.

**Darmstad** 8 stycznia. Sejm W. Księstwa Heskiego zwołany jest na 15 stycznia.

**Hamburg** 8 stycznia. *Börsenhalle* donosi z Berlina, że program polityki bar. Beusta co do zbliżenia się Austryi do Prus, nie jest nowością. Stosunki między Austryą a Prusami od dawna się polepszyły, jakkolwiek nie uznano jeszcze potrzeby nadania im formy dyplomatycznej.

**Paryż** 8 stycznia. *Monitor wieczorny* w przeglądzie swoim nadmienia, że słowa Cesarza wypowiedziane d. 1 stycznia przyjęte były w Europie jako zadatek pokoju i zgody, a w Prusiech sprawiły szczególnie korzystne wrażenie.

**Paryż** 8 stycznia. *Monitor* donosi: *Ze* śledztwa prowadzonego z powodu świeżego zajścia w teatrze przy Porte St. Martin, pokazało się, że gwardziści municypalni oddalili z sali pana Langlois jedynie na rekwizycyę pewnego urzędnika obecnego w teatrze. Prefekt policyi przypomina tak przełożonym gwardyi municypalnej, jak i dyrektorom teatrów, że na mocy ustawy gwardziści municypalni mają prawo wejść do sali teatralnej jedynie na wyraźne wezwanie urzędnika cywilnego i że każdy obywatel winien przedewszystkiem słuchać ich.

**Rzym** 7 stycznia. *Giornale di Roma* donosi, że Papież kazał zwrócić kardynałowi Andrea jego odwołanie. O treści tego pisma mówi rzeczony dziennik: Kardynał prosi Papieża, aby mu przebaczył nieposłuszeństwo, którego dał dowód wyjeżdżając do Neapolu; ubolewa nad zgorszeniem, do którego dał powód swojem postępowaniem względem Ojca śgo, tudzież względem kongregacyj duchownych w Rzymie przez pisma swoje i przez swoje stosunki z dziennikiem *Estimatore*; odwołuje wyrażone tam nauki kacerskie i schizmatyckie; wyrzeka się dalej wszystkich czynności sprzecznych z brewem papieskiem z dnia 12 czerwca 1866 i błaga pokornie Papieża o przebaczenie, przyrzekając zarazem przeprosić za obrazy, których się dopuścił względem kardynałów i innych osób. Akt ten nosi podpis kardynała Andrea. — Papież przyjmował przed kilkoma dniami deputowanego włoskiego Massari, przybyłego do Rzymu w szczególnej misyi.— Zapewniają, że arcybiskupi: paryski Darboy i gnieźnieńsko-poznański Ledochowski, tudzież Lucyan Bonaparte, mają być wkrótce zamianowani kardynałami.— Poseł bawarski bar. Sigismund wręczył dziś Papieżowi listy swoje wierzytelne.

**Londyn** 8 stycznia. Poseł turecki przy dworze wiedeńskim Hajdar efendi przybył tutaj.

**Madryt** 7 stycznia. Senat uchwalił 79 głosami przeciw 30 wysłać adres do królowej. W odpowiedzi na adres Izby deputowanych rzekła królowa, że również niezłomnie obstawać będzie za konstytucyą, jak przywiązaną jest do religii katolickiej.

**La Valette** (na wyspie Malcie) 7 stycznia wieczór. Fregata pancerna turecka „Mahmudie" przybyła tu z Krety, skąd odpłynęła 5go. W dniu tym wielki wezyr Ali pasza, bawił tam jeszcze i próbował przejednać stronnictwa polityczne przez zamianowanie gubernatora chrześciańskiego.

**Nowy Jork** 7 stycznia. Według wykazu ministeryum skarbu, dług publiczny wynosił dnia 1 stycznia 2.642,000,000 dolarów; a gotówka w skarbie 134,000,000 dolarów.

W onegdajszym numerze dziennika naszego przytoczyliśmy na tem miejscu treść listu wiedeńskiego do *Dresdner Journal* o polityce austryackiej, oraz poparcie zapatrywań się tego listu przez ministeryalną pruską *Nordd. allg. Ztg.* Zalecana w tym liście polityka Austryi zasadzała się na roli bezwzględnie pokojowej, którą Austryi wtedyby tylko wolno odstąpić, gdyby byt państwa był zagrożony, a niebezpieczeństwo to zagrażałoby Austryi jedynie ze strony Rosyi, gdyby ta chciała ideę panslawizmu przywieść do urzeczywistnienia lub też podnieść kwestyę wschodnią. Natomiast zdaniem owej korespondencyi w dzienniku drezdeńskim, nie zagraża Austryi uzupełnienie jedności niemieckiej i jedności włoskiej. *Nordd. allg. Ztg* pochwaliła to zdanie, nadmieniając, że między Austryą a Prusami nie masz dziś żadnych powodów do nieprzyjaźni, a mogłoby takową zrodzić chyba podjęcie przez Austryę myśli odzyskania stanowiska straconego w Niemczech. *Wiener Abendpost*, która nas dziś doszła, podaje dosłownie i ów list wiedeński z *Dresdner Journal* i dopisek do niego berlińskiej *Nordd. allg. Ztg*, i temi słowy przyznaje się, że podziela tę zalecaną rządowi austryackiemu politykę, a zatem, że polityka ta jest uznaną i za program gabinetu wiedeńskiego przyjętą:

„Naszą rzeczą może być jedynie, zapisać z zadowoleniem podobne wyłuszczenie. Bacząc na stosunki i źródła, które niewątpliwie służą urzędowemu organowi gabinetu berlińskiego, wolno nam zapewne będzie wyrazić zadziwienie nasze, że *Nordd. allg. Ztg* potrzebowała dopiero korespondencyi prywatnej obcego dziennika, aby nabyć podobnego przekonania."

*Nordd. allg. Ztg* powiada pod względem kwestyi wschodniéj, że wiadomość o chęci porozumienia się co do wspólnej polityki Anglii, Austryi i Francyi w tej kwestyi, nie ma nic niepokojącego, gdyż polityka ta jest zupełnie pokojową. Nie należy przeto wierzyć twierdzeniu *L'Epoque*, aby Anglia miała zapytywać w Petersburgu, co znaczą podburzania ajentów rosyjskich w Rumunii i Kandyi, i żądać, aby Rosya tego się wyparła. Za dowód tego niedowierzania podaje *Nordd. allg. Ztg* tę okoliczność, że Austrya oświadcza się za polityką pokojową, tudzież że jenerał Ignatiew podczas swego w Wiedniu pobytu najlepsze żywił stosunki z dyplomacyą austryacką.

W Prusiech wschodnich panuje formalny głód. Rząd pruski postanowił dla dania ludności zarobku, budować w tej prowincyi koleje żelazne i drogi, lecz gdy roboty te dopiero z wiosną mogą być dalej prowadzone, przeto w obecnej porze brak zarobku sprowadza nędzę i choroby. *Provinzial Correspondenz* zaprzecza jednak, aby się wyrodził tyfus głodowy. Wprawdzie nie tai, iż tyfus zagnieździł się między ludnością, ale stara się uspokoić obawy, aby choroba ta miała cechy tyfusu głodowego.

Telegram doniósł nam był wczoraj o uchwaleniu w Izbie deputowanych w Berlinie wniosku Laskera 174 głosami przeciw 144. Wniosek ten domagał się wyjaśnienia artykułu konstytucyi zabezpieczającego za Izbą wolność mówców w Izbie, a to z powodu procesu deputowanego Twestena, który odmalował sądownictwo pruskie w najgorszym stanie skutkiem nacisku ze strony rządu. Wniosek ten, a raczej proces Twestena był przyczyną upadku ministra sprawiedliwości hr. Lippe, którego hr. Bismark nie chciał popierać, żeby sobie Izby nie narażać. Nowy minister sprawiedliwości Dr Leonhardt pierwszy raz zabierał głos w Izbie dnia 8go b. m. z powodu wniosku Laskera, i rzekł, iż rząd nie wziął jeszcze pod rozbiór tej sprawy lecz weźmie ją, gdy go takowa dojdzie. Zdania swego nie chce zaś wypowiedzieć, bo w Izbie nie jest deputowanym, lecz członkiem rządu. Wybiegliwe te słowa świadczą, iż rząd wtedyby tylko przystał na uchwałę Izby nad wnioskiem Lassera, gdyby mu potrzeba było skarbić sobie przychylność Izby. W tej chwili nie zachodzi tego potrzeba. Minister zabierał jeszcze głos z powodu rozpraw nad budżetem sprawiedliwości.

*N. W. Tagblatt* przynosi telegram z Tryestu z d. 8go b. m., który mówi, że pocztą wschodnią otrzymano tam wiadomości z Kandyi o znacznej utarczce pod Zura, która trzy dni trwała i skończyła się porażką Turków pod wodzą Reufa beja, adjutanta sułtańskiego. Wiadomość ta, o której zresztą tylko *Tagblatt* wie, pochodzi widocznie nie z Kandyi, lecz z Aten, gdzie jeszcze krążą pogłoski o nieustającej wojnie na Kandyi. Najświeższe jednak doniesienia z Kandyi z 5go b. m. przyniósł telegram z Malty, ale nic nie wspomina o walce, lecz tylko o układach z Alim paszą, który daje wyspie gubernatora chrześcijańskiego, zapewne taką przyznając wyspie autonomię, jaką posiada wyspa Samos. Co do wiadomego naruszenia blokady Kandyi przez okręt rosyjski, który wysadzał na ląd zapasy wojenne, doniesienie powyższe mówi, że Porta uwiadomiła o tym wypadku mocarstwa i domaga się odwołania admirała rosyjskiego stojącego w Kanei. Z tegoż samego źródła pochodzi wiadomość, że nowy gabinet grecki zamierza rozwiązać Izbę deputowanych.

Z Nowego Jorku donoszą z 28go grudnia: W kraju Alabama miały wybuchnąć zamieszki w Boże Narodzenie i wysłano tam wojsko dla uśmierzenia rozruchów; szczegóły jednak nie są jeszcze wiadome. Następnie doniesienia nowojorskie powtarzają znowu, co dawniej pisano o napadach murzynów w Wirginii na posiadłości białych, którzy się uzbrajają dla obrony swojej. W krajach południowych Unii panuje wielka nędza, a dzienniki głoszą, że około trzy miliony ludzi, po większej części murzynów, zagrożonych jest głodową śmiercią. Dodać tu musimy, że powodem tego stanu rzeczy jest nagła zmiana stosunków agraryjnych, skutkiem usamowolnienia murzynów. Niewola w krajach południowych Unii miała w tem podobieństwo do pańszczyzny, a że szła dalej niż ta ostatnia pod względem zawisłości rolników, przeto usamowolnienie naraz przeprowadzone przez zwycięski rząd Północy, oderwał miliony rąk od pracy. Dawni niewolnicy nie chcą pracować za najem w plantacyach swoich dawnych panów; dla tego produkcya zboża, ryżu, bawełny i trzciny cukrowej niezmiernie się zmniejszyła.

Dnia 22 grudnia miała nastąpić w Mexyku instalacya Juareza, jako ponownie obranego prezydenta. W prowincyi Jukatan obwołano dyktatorem Santa Annę, który bawi w Hawannie i podobno nie chce próbować raz jeszcze szczęścia. Powstańcy w Jukatanie zajęli Sinal, gdzie blokują ich łodzie działowe mexykańskie.

Z Rio Janeiro donoszą 9go grudnia, iż twierdza paragwajska, Humajta, zupełnie jest obsaczoną wojskami sprzymierzonemi, to jest brazylijskiem i argentyńskiem.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

**Wiedeń** 10 stycznia. Dzisiejsza *N. fr. Presse* dowiaduje się, że jenerał Ignatiew podczas ostatniego tu pobytu swego, miał sposobność wyrażenia się wobec wielu dyplomatów zaspokajająco pod względem polityki rosyjskiej w kwestyi wschodniej. — Konsul angielski w Belgradzie wręczył dnia 26 grudnia rządowi serbskiemu notę zalecającą mu spokojne zachowanie się. — *Presse* dzisiejsza dowiaduje się, że delegacyom mającym się niebawem zgromadzić, przedłożoną będzie „księga czerwona", złożona z dokumentów dyplomatycznych obejmujących okres czasu od wojny 1866 r. aż do ostatnich układów w kwestyach wschodniej i rzymskiej. Dalej dowiaduje się *Presse*, że minister wojny całego państwa fmp. John, jeszcze przed zebraniem się delegacyj złoży urząd swój z powodu kwestyi obrony.

*Kursa.* Wiedeń 10 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·80. — Pożyczka narodowa 65·15. — Losy z roku 1860 83·50. — Akcye banku 685. — Akcye kred. 185·—. Londyn 120·65. — Srebro 118·35. — Dukat 5·73⁵/₁₀.

Paryż 9 stycznia, wieczór. Renta 68·72.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| Kraków 10 stycz. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł | 109 | 107 |
| — nowe obr. „ | 114 | 111 |
| Listy zast. pol. bez k. | 70 | 68 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 404 | 396 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 168 | 164 |
| Talary prs. za 100 tal. | 179 | 174 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 85 | 83½ |
| Srebro nowe austr. . | 119½ | 117½ |
| Dukat ważny . . . | 5 78 | 5 63 |
| Napoleon d'or . . . | 9 75 | 9 55 |
| Półimperyały rosyjs. | 9 95 | 9 75 |
| Listy galic. nowe z k. | 79 | 77½ |
| „ „ stare „ | 83 | 81½ |
| Oblig. indem. „ | 65 | 63½ |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 204 | 199 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 170 | 165 |
| Listy banku hipot. | 95 | 94 |
| **Wiedeń 8 stycz.** | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 53 90 | 53 75 |
| „ Pożyczka narod. | 65 60 | 65 50 |
| „ Metaliki na m. k. | 56 30 | 56 15 |
| „ Obl. ind. niż. Aust. | 90 50 | 89 50 |
| „ „ czeskie. | 92 — | 91 50 |
| „ „ węgiersk. | 69 75 | 69 25 |
| „ „ chor. i b. | 69 50 | 69 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 63 75 | 62 75 |
| „ „ bukow. | 63 50 | 63 — |
| „ „ „ siedmg. | 64 75 | 64 25 |
| Pożyczka głod. gal. | 99 75 | 99 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 97 25 | 97 — |
| 4% Galicyjskie . . | 78 50 | 77 50 |
| 5½% Węgiersk. los. | 94 50 | — — |
| 5% Boden Cr. austr. | 103 50 | 102 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 154 — | 153 50 |
| „ „ „ 1854 | 73 50 | 73 — |
| „ „ „ 1860 | 83 80 | 83 60 |
| „ „ „ 1864 | 77 — | 76 80 |
| „ Como-Rente . | 19 — | 18 — |
| „ Kredytowe . | 127 50 | 127 — |
| „ żegl. par. na D. | — | 90 — |
| „ Ks. Esterhazy | 119 — | 117 — |
| „ Księcia Salm. | 32 — | 31 50 |
| „ „ Palfy. | 24 75 | 24 25 |
| „ ks. Klary . . | 29 — | 28 — |
| „ hr. St. Genois | 27 50 | 27 — |
| „ miasta Budy | 25 25 | 24 75 |
| „ ks. Windischg. | 17 50 | 16 50 |
| „ hr. Waldstein. | 21 25 | 20 75 |
| „ hr. Keglevich. | 15 — | 14 50 |
| „ Rudolfa . . . | 14 50 | 14 — |

| *Akc. bank. i przem.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 686 | 685 |
| Zakładu kredytow. | 184 30 | 184 10 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 483 — | 481 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1700 | 1697 |
| „ rządowej fr.-a. | 242 70 | 242 50 |
| „ zachodniej c. El. | 139 75 | 139 25 |
| „ Pardubickiej . | 133 — | 132 50 |
| „ południowej . | 166 — | 165 75 |
| „ Galicyjskiej . | 203 — | 202 50 |
| „ Czerniow. . . | 168 — | 167 50 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za | | |
| — — — 100 fl. k. m. | 101 — | 100 50 |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 89 — | 88 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 87 25 | 86 75 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 121 75 | 121 25 |
| „ „ „ Emis 1867 „ | 117 25 | 116 75 |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 99 75 | 99 25 |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 209 75 | 209 25 |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 92 25 | 91 75 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 88 75 | 88 25 |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 107 — | 106 50 |
| Kol. Głog. za 100 fl k m. | 73 — | 72 — |
| Kol. zachod. Czes. za | | |
| 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 89 50 | 89 — |
| Kol. połud-pół-niem: | | |
| — 5% — za 100 fl. | 78 50 | 78 — |
| — — w srebrze „ | 89 — | 88 75 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a | | |
| w srebrze 5% za 100 | 95 — | 94 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 89 05 | 89 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za fl. 100.) | 81 50 | 81 — |
| „ „ „ Emisya 1867. | 84 50 | 84 - |
| „ Grac-Köfl. za 150 fl. | | |
| — (w sr. 4½% za fl. 100 | 75 50 | 74 50 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 81 75 | 81 25 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 90 50 | 89 50 |
| Tow. Żegl. par. na Du: | | |
| — — za fl. 100 m. k. | 97 50 | 96 50 |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | 82 — |
| Kol. Czes. po 300 fl. | | |
| — (w sr. 5% za 100 fl.) | 91 — | 90 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars. korony . . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę | 5 78 | 5 77 |
| „ obrączk. | 5 77 | 5 76 |
| Złoto *al marco* . . | 5 76 | 5 74 |
| Napoleondory . . . | 9 70 | 9 69 |
| Fryderyki . . . . . | 10 12 | 10 5 |
| Luidory (niemieckie) | 9 90 | 9 80 |
| Suweryny angielskie | 12 15 | 12 10 |
| Imperyały rosyjskie | 9 95 | 9 90 |
| Srebro . . . . . . | 119 25 | 118 75 |
| Srebro, kupony . . | 119 25 | 118 75 |
| Talary związkowe . | 1 79 | 1 78 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. . | 1 78¾ | 1 78¼ |
| **Lwów 8 stycznia.** | | |
| Dukat holenderski . | 5 75 | 5 69 |
| „ cesarski . . . | 5 78 | 5 72 |
| Półimperyał rosyjski | 9 95 | 9 83 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 91 | 1 86 |
| „ pap. „ | 1 66 | 1 65 |
| Talar pruski . . . . | 1 79 | 1 77 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 33 | 77 83 |
| „ „ m. k. | 81 83 | 81 32 |
| Listy zast. banku hip. | 94 75 | 94 17 |
| Obligi indem. b. kup. | 64 33 | 63 90 |
| 5% Pożyczka narod. | 65 17 | 64 67 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 204 — | 203 — |
| „ „ lwow.- czer. | 169 17 | 167 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 74 17 | 72 83 |
| **Warsz. 8 stycznia.** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 80 8 | 79 58 |
| „ „ 2 ser. „ | 68 83 | 68 33 |
| kupon „ | — — | 17⅞ |
| Listy likwidac. „ | 57 58 | 57 25 |
| kupon „ | — — | — 42⅔ |
| Pożyczka r. 1865 „ | 120 — | 119 67 |
| „ r. 1866 „ | 113 75 | 113 25 |
| Kolej warsz. wied. „ | 63 50 | 62 50 |
| „ warsz. byd. „ | 54 25 | 53 75 |
| „ warsz. teresp. | 81 — | 80 — |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*
*od 10go Czerwca r. b.*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

## Edykt.

L. 20966.

Ck. Sąd krajowy w Krakowie jako władza nadopiekuńcza czyni wiadomo, że uchwałą tegoż sądu z dnia 16 Grudnia 1867 do L. 20966 władza opiekuńcza nad małoletnim po ś. p. Henryku Kępińskim pozostałym synem, Mieczysławem Kępińskim współwłaścicielem dóbr Pierzchów, Nieznanowice, Jaroszówka i Radlna na czas nieograniczony przedłużoną została. (128-1-3)T

Kraków dnia 16 Grudnia 1867 r.



## Obwieszczenie.

L. 7966.

Na podstawie rozporządzenia wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 5 Listopada 1867 L. 70265. odbędzie się w celu zabezpieczenia przebudowania drogi krajowej Brzesko-Sądeckiej przez górę Just w Tęgoborzy na dniu 21 Stycznia r. 1868 w c. k. urzędzie powiatowym publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Budowa ta zawiera w sobie:

*A. Roboty ziemne*, mianowicie:

a) $4825^{86}/_{100}$ sążni kub. wykopów których cena fiskalna wraz z rozwożeniem ziemi na nasypy wynosi . . . . 8.585 złr. 18 ct.

b) $4662^{87}/_{100}$ sążni kub. nasypów w cenie 4.168 „ 79 „

Suma ad A. 12.753 „ 97 „

*B. Robotg szutrowe*, jako to:

$306^{42}/_{72}$ sążni kub. czyli 1227 miarowych kupek (po 54 kub. stóp) szutru rzecznego po części z przyległego Dunajca i Łossosiny wydobyć, z piasku i namułu oczyścić, na miejscach przeznaczonych w miarowych kupkach dostawić i rozsypać; obliczone na. . 1743 złr. w. a.

*C. Mosty.*

a) most N. 9 na rzece Łossosina z murowanemi filarami lądowemi i na palach dębowych, obliczony na . . . . . . . 4.347 złr. 27 ct.

b) most N. 8 na wąwozie do Łossosiny przytykającym, z murowanemi bocznemi ścianami w sumie . . 5869 złr. cnt.—

c) Siedm mniejszych mostków, kanałów w sumie 3.341 „ 32 ct.

Razem mosty 13 557 złr. 59 ct.

Oferty należy na każdą pod lit. A. B. C. wyszczególnioną kategoryą budowli osobno wymienić, ponieważ każda z tych robót osobno w przedsiębiorstwo oddaną być może; jednakowoż oprócz tego mogą być oferty i ryczałtowe na wszystkie roboty razem.

Każda oferta przy dokładnem wyrażeniu opuścić się mających procentów z pojedynczych cen fiskalnych, wsposób przepisany wystawiona, ma być zaopatrzoną w wadium wynoszące 10% ceny fiskalnej odnośnej kategoryi a względnie wszystkich razem.

Oferty tak wystosowane mają być najpóźniej do 2 godz. z południa w dniu wyżej oznaczonym, w tutejszym c. k. urzędzie powiatowym wniesione, późniejsze albo niedokładnie wystawione oferty wcale uwzględnione nie będą. Wniesione oferty będą zaraz przy pertraktacyi w przytomności wszystkich oferentów otwarte i odczytane, poczem wadya, z wyjątkiem najwięcej ofiarujących, zwrócone będą.

Rezultat pertraktacyi ulega potwierdzeniu wysokiego c.k. Namiestnictwa.

Dotyczące akta budownicze, równie jak i szczegółowe warunki są dla informacyj interesowanych w kancelaryi tutejszego c. k. inżyniera w godzinach urzędowych aż do terminu pertraktacyi.

Z c. k. urzędu powiatowego

Nowy Sącz dnia 28 Grudnia 1867. (122-2-3)T



# Młodzieniec,

rodem Niemiec, który ukończył nauki gospodarskie w Jena i odbył praktykę gospodarczą w znacznych dobrach w Saksonii — poszukuje umieszczenia jako urzędnik gospodarczy. — Zgłaszania uprasza adresować pod literami C. L.; Stankowa, przez Tyrawę wołoską w Galicyi. (91-2)

Nabywszy dnia 1 Października r.z. obwodową **Aptekę** w Tarnowie do ś.p. Michała Hawla dawniej należącą, na własność, zaopatrzyłem takową w doborowe artykuły tak krajowe jako też i zagraniczne, i będąc w możności dogodzenia wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności, polecam się względom tejże. (85-2)T

***Wiktor Leopold Chodacki,***

właściciel c.k. obwodowej apteki w Tarnowie.



**Agronom,** ukończony Altenburczyk, rodem z Galicyi, posiadający kilkasto-letnią praktykę wzorowego gospodarstwa arcyksięcia Albrechta w dobrach Żywiec, tudzież na własnym— szuka za złożeniem kaucyi 20.000 złr. na 8 procent lub zabezpieczeniem takowej na wsi — stósownego umieszczenia w Galicyi lub Królestwie Polskiem. — Listy przyjmuje franco pod adresem ***R. W.*** poczta Wielopole Skrzyńskie, powiat Ropczyce. (2051-3-T



**Assystent farmacyi,** poszukuje umieszczenia, bliższą wiadomość pod lit. A. B. post rest w Pilźnie. (97 1-3)T

## Dzierżawa dóbr

w Galicyi, w byłym cyrkule Tarnowskim, przy gościńcu murowanym, ¾ mili od stacyi kolei odległych, — częściowo lub razem:

a) Folwark, obejmujący gruntu ornego pszenicznej gleby 320 mórg, łąk 95 mórg — cena 2.800 złr. rocznie.

b) Folwark, obejmujący gruntu ornego pszenicznej gleby 180 mórg, łąk 64 mórg — cena 1.800 złr. rocznie.

c) Folwark, obejmujący gruntu ornego żytnej gleby 120 mórg, łąk 44 mórg — cena 1.100 złr. rocznie.

d) Folwark, obejmujący gruntu ornego żytnej gleby 180 mórg, łąk 18 mórg — cena 650 złr. rocznie.

e) Folwark, obejmujący gruntu ornego żytnej gleby 120 mórg, łąk 10 mórg, cena 380 złr. rocznie.

Budynki we wszystkich folwarkach, w większej części murowane, w stanie dobrym. Listowne zapytania uprasza się adressować pod literami S. A. franko do Administracyi „CZASU". (126-1-3)T



## CHMIELU

20 cetnarów, jest w skarbie Dembickim do sprzedania. (86 -3)

Na zapytania odpowie *Leon Parkierowicz*, komisarz w Brzeźnicy.

## Handel korzenny,

żelaza i towarów norembergskich jest do sprzedania za 3.000 złr. w. a. po zmarłym,

***J. G. Albrecht*** w Białej,

Bliższej wiadomości udziela pan Dolkowski w Oświęcimiu. (94-2-3)

**Piwowar,** doświadczony w swym zawodzie pod każdym względem wykształcony, który przez wiele lat pełnił ten obowiązek a teraz zajmuje stanowisko dyrektora browaru, będący w stanie złożenia odpowiedniej kaucyi, poszukuje miejsca jako piwowar na ordynaryi lub jako dyrektor browaru.

Bliższą wiadomość powziąść można na zapytanie pod adressem: J. Klominek w Trzczynicy, poczta Jasło. (2191--2)

Pewien uczeń lat 15 mający drugą klassę gimnazialną ukończywszy, poszukuje miejsca w Handlu korzennym lub też w Księgarni w miejscu lub za miejscem. — Bliższa wiadomość u kościelnego Jana Czakowskiego, przy kościele Panny Maryi N. 464. (100)



## Ogłoszenie korzystne dla PP. Przedsiębiorców.

Zakład Wód mineralnych „na Miodziusiu" w Szczawnicy, chcąc zainteresować pp. Przedsiębiorców i nastręczyć im obok korzystnego ulokowania swoich kapitałów, także i sposobność do podniesienia tak zbawiennych zdrojowisk, postanowił grunta położone „na Miodziusiu" wypuszczać bezpłatnie na przeciąg 40 lat pod budynki mieszkalne. Na utrzymanie parku i poczynienie innych upiększeń w Zakładzie, stanowi się opłata roczna 10 centów od każdego sąga kwadratowego przestrzeni gruntu pod zabudowania i do użytku oddanego. Przy stawianiu nowych domów zwraca się uwagę na tę okoliczność, że domy te mają być budowane w stylu szwajcarskim, ciągnąc się w linii równoległej obok parku, tak, aby, między temi dwoma liniami przeprowadzona być mogła droga wiodąca do źródeł Wandy, Heleny i Anieli. Po przeciągu 41 lat wszystkie domy będące „na Miodziusiu" przechodzą na własność Wgo Szalaja, właściciela Szczawnicy.

Bliższej wiadomości udzielają stronom interesówanym: Wny *Władysław Dąmbski* w Wojniczu i Wny *Teodor Baranowski* w Krakowie, jako posiadacze Zakładu wód mineralnych „na Miodziusiu." (1934-6-12)T

## Uwiadomienie

Upraszamy szanownych konsumentów gazu, mających nam płacić, aby czynili wypłaty *tylko za natychmiastowem wręczeniem* kwitów odpowiednio wystawionych przez zarząd Zakładu gazowego, w przeciwnym razie uchylamy się od wszelkiej odpowiedzialności za oddane pieniądze do naszej kassy.

Kraków dnia 6 Stycznia 1868.

*Zarząd Zakładu gazowego.*

(80--3)T ***A. Voss.***

## Uwiadomienie

Od dnia dzisiejszego zniżyliśmy ceny **smoły**, i kosztuje teraz centnar wiedeński kupując kilka funtów 3 złr. biorącym centnarami od 1 do 50 cent. . . . . . po 2 złr. 50 cnt. „ nad 50 centn. po 2 złr.

Kraków dnia 6 Stycznia 1868 r.

*Zarząd Zakładu gazowego.*

(121--3)T ***A. Voss.***



Do numeru dzisiejszego dołącza się Wezwanie do przedpłaty na „Jagiellonki Polskie w XVI wieku," wydania hr. Aleksandra Przezdzieckiego.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*